No. 168. — VIII rocznik. — 1866.

Piątek, 27 lipca 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Zgzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. łtem.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 23 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Herock,** ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg,** Rue de Tournon No. 16 i Mr. **L. Płoński,** 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois,** directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 26 lipca.

Dziś o godzinie 12 w południe kończy się pięciodniowe zawieszenie broni pomiędzy Austryą a Prusami. Jeżli Austrya przystanie na warunki pruskie a mianowicie na wykluczenie całkowite ze Związku niemieckiego, jak jéj doradza Francya i większość dziennikarstwa wiedeńskiego, wówczas nastąpi zapewne rozejm kilkotygodniowy, podczas którego przy współdziałaniu dyplomacyi francuskiéj pełnomocnicy państw wojujących ułożą podstawy pokoju. Jeżli przeciwnie — czego jednakże trudno się spodziewać — stronnictwo wojenne przeważy w Wiedniu a p. Beust zdoła przekonać cesarza Franciszka Józefa, że honor Austryi nie pozwala na dobrowolne ustąpienie Prusom hegemonii w Niemczech, wówczas, jak zaręcza Nordd. Allg. Ztg, w dwie godziny po upływie zawieszenia broni wojska pruskie, od Preszburga aż do Kremsa rozłożone nad Dunajem, na wszystkich jednocześnie punktach uderzą na nieprzyjaciela, by orężem zmusić go do przystania na takie warunki, jakie zwycięski król Wilhelm na zamku cesarskim w Wiedniu mu podyktuje. Prusacy są pełni otuchy i pewni zwycięztwa, tém bardziéj, że wedle urzędowego raportu już byliby panami Preszburga, gdyby w czasie walki nie była nadeszła wiadomość o zawieszeniu broni, która wojska pruskie zniewoliła cofnąć się na linią demarkacyjną pod Stampfen. Szczególna, że o téj saméj porze donosi urzędowy telegram wiedeński, iż austryacka brygada Mandel odparła zwycięzko napad przeważnych sił nieprzyjacielskich. Zdaje się przecież, że tą razą pierwsza wersya jest prawdziwszą. — Jak to przewidywaliśmy, odrzucono pokojowe propozycye p. Pfordtena w głównéj kwaterze pruskiéj, wskutek czego pochód wojsk jenerała Manteuffla, zagrażający przedewszystkiem Wyrtembergii i Bawaryi, szybko postępuje naprzód, tak że w tych dniach należy oczekiwać doniesień o ważnych starciach prawdopodobnie w okolicy Wertheimu, które położą zapewne koniec niefortunnéj kampanii VII i VIII korpusu związkowego i otworzą Prusakom bramy Augsburga i Stuttgartu, podczas gdy w.ks. Meklemburgski wprost na Monachium pomaszeruje. Wprawdzie powierzenie jenerałowi Manteufflowi dowództwa nad armią nadmeńską w miejsce jenerała Falkensteina niezadowolniło opinii publicznéj w Prusach, przecież nie zdołało osłabić zaufania w dzielność żołnierza, któremu przywodzą doświadczeni w boju jenerałowie dywizyi Göben i Beyer, a którego ruchami kieruje zręczny szef sztabu dawniejszego wodza. Zresztą nietrudne do dobycia wawrzyny na przeciwnikach, którzy tylokrotnie już okazali swą niedołężność. To też Allg. Ztg radzi południowym Niemcom, aby się starali wszelkiemi sposobami pokój z Prusami, jeżli nie czują w sobie dość siły do stawienia im skutecznego oporu.

Na południowym teatrze wojny także zapanowała cisza; Włochy przystały bowiem, jak wiadomo, na tygodniowe zawieszenie broni, w skutek czego jenerał Cialdini, którego straż przednia pod jenerałem Medici na dniu 22 bm. po 9 godzinnéj walce wyparła Austryaków z ich stanowisk pod Cismoną i Pienolano, broniących wstępu do południowego Tyrolu, powstrzymać musiał dalszy pochód. Zdaje się, że pośrednictwu księcia Napoleona uda się skłonić Włochów, którzy zresztą w kampanii przeciw Austryakom nieszczególnie byli szczęśliwymi, do układów pokojowych z Austryą.

Z Londynu donoszą o wielkiém wzburzeniu umysłów z powodu walki ulicznéj ludu z policyą i wojskiem, które zgromadzającym się na walny mityng reformistom, podniesionym przez p. Bright do oporu władzom, zabroniły wstępu po Hydeparku. Jak się okazuje z późniejszych sprawozdań, zmuszono wojsko po zaciętéj walce, w któréj niemała liczba była rannych, do odwrotu i opanowano park wśród okrzyków zwycięskich. Stanowisko gabinetu torysowskiego w obec wzrastającéj i tak energicznie manifestującéj się opozycyi w narodzie, nie zdaje nam się być bezpieczném.

Cesarz Napoleon ufając, jak się zdaje, w pomyślny rezultat swych pokojowych zabiegów, postanowił nareszcie opuścić stolicę i wytchnąć po trudach. Onegdaj udał się zatém z całym dworem do St. Cloud, zkąd w tym tygodniu jeszcze zamierza wyjechać do kąpieli w Vichy. Cesarzowa będzie zastępować męża w czasie jego nieobecności w przewodnictwie rady ministrów. Dzień 15 sierpnia przepędzi podobno rodzina cesarska w obozie pod Chalons. — Srogi los Frankfurtu n. M. miał przykre nader wywrzeć w Paryżu wrażenie. Baron Rotszyld osobiście przedstawił cesarzowi smutne położenie miasta zagrożonego przez Prusaków materyalną ruiną, z prośbą, by cesarz wymógł na królu Wilhelmie złagodzenie ciężkich warunków, nałożonych przez jenerała Manteuffla na Frankfurt.

Z Bukaresztu dochodzi nas wiadomość o ułaskawieniu przez księcia Karola uwięzionych ministrów księcia Kuzy, oraz skazanego na ciężkie więzienie dyrektora poczt i telegrafów Liebrechta, którego przestępstwa po dokładném zbadaniu sprawy, okazały się znacznie przesadzone przez intrygi osobistych jego nieprzyjaciół. W ogóle, o ile sądzić można z dotychczasowych doniesień z Rumunii, umiał młody hospodar zjednać sobie szacunek u ludu postępowaniem pełném umiarkowania i zamiłowaniem do spraw państwa.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył JKW. księciu następcy tronu, jenerałowi piechoty i naczelnemu dowódzcy II armii nadać order pour le mérite.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Wilna, 3 lipca.

□ Zachmurzony ostatniemi czasy horyzont polityczny Europy, możność wplątania się Rosyi w pewne z tego powodu zawikłania — wszystko to coraz bardziéj wzmaga pomiędzy jéj „działaczami“ chęć skończenia już raz przecie z tą kwestyą własności ziemskiéj na Litwie i Rusi, od któréj zdaje się być w zależności samo posiadanie tych prowincyi przez Rosyą. — Jakieś uczucie niepokoju opanowuje od czasu do czasu i „patryotycznych“ działaczy i „patryotyczne“ dziennikarstwo na widok, że sprawa, ogólnie za najważniejszą uznana, nie posuwa się wcale. Chcieli by się załatwić co najspieszniéj, a tu nic nie idzie; ztąd ciągłe wyrzekania na „upór“ i „fanatyzm“ Polaków, ciągłe rozprawy o „polskiéj intrydze“, o „jezuickiéj propagandzie,“ o przepisach tak zwanego „tajnego katechizmu Polaków“ itp.

Korespondenci „z Zachodniego Kraju“ do Moskowskija Wiedomosti, które, jakkolwiek pozbawione owych znanych artykułów p. Katkowa, zawsze jednak żywią dawnego ducha, opisują stan kraju niby w przeddzień mającego wybuchnąć powstania. — Jeden z nich naprzykład, z Mohylowa nad Dnieprem twierdzi, że położenie Rosyan stało się nader uciążliwe, a natomiast Polacy przechadzają się po mieście „jakby władzę posiadali, szczególnie zaś od niejakiego czasu, niby oczekując czegoś, podnieśli głowy z pogardliwym uśmiechem.“ Właściciele polscy wszędzie jeszcze réj wodzą; ich konie i pojazdy zawsze jeszcze lepsze, niż u czynowników rosyjskich; zawsze jeszcze oni, nawet niestety! i przez samych Rosyan uważani są za przedstawicieli cywilizacyi i wykwintnego smaku. Czasami pokazuje się tu lub owdzie żałoba, „boleśnie drażniąca oko rosyjskie“; zaczęli się zjawiać po wsiach tak zwani Węgrzyni (właściwie Słowacy), sprzedający wyroby druciane — zjawienie się ich poprzedziło niedawno poskromione powstanie — oto są fakta, na zasadzie których przezorny korespondent wnioskuje, że powstanie to znowu powtórzyć się może. Wszystko zdaje mu się być podejrzaném, nawet i to, że Polacy bez szemrania płacą niesłuszne kontrybucye, przekonawszy się, że wszelkie reklamacye tylko ciężary powiększyć mogą. Oburza gorliwego patryotę, że polscy właściciele zgłaszającego się nabywcę rosyjskiego przedewszystkiém zapytują „ironicznie,“ czy ma pieniądze?

Charakterystyczném jest to rzeczywiście, a i sam wzmiankowany korespondent, przechodząc do szczegółów kwestyi własności ziemskiéj, widzi się zmuszonym podzielić nabywców rosyjskich na dwie kategorye: nabywców rzeczywistych (sierjoznyj pokupszczyk) i nabywców mniemanych czy żartobliwych (niesierjoznyj).

Owoż tylko ci ostatni wyłącznie się zgłaszają, rachując, że bez grosza funduszu, wziąwszy zapomogę ze skarbu i przyjąwszy długi dawnego właściciela, do posiadania dóbr przyjść będą mogli. Oznaczenie wysokości zapomogi, jaką skarb na sprzedające się dobra udzielić może, powierzono prezesom zjazdów mirowych; ci, zawaleni sprawami w kwestyi włościańskiéj, radzą sobie w ten sposób, że dla uniknienia odpowiedzialności szacują dobra jak najniżéj, co oczywiście nie może się podobać ani sprzedającemu ani nabywającemu. Tysiączne tedy oczekują przy nabyciu trudności takiego nawet nabywcę, któryby jaki taki kapitał posiadał. Podobni wszakże między zgłaszającymi się Rosyanami prawdziwym i rzadkim są wyjątkiem.

Najgłówniejszym tego powodem jest brak pieniędzy; kapitały bowiem rosyjskie, same przez się niezbyt znaczne, nie znajdując nadto nawet w głębi Rosyi dosyć bezpiecznego umieszczenia, chronią się za granicę, wtedy gdy najważniejsze potrzeby Rosyi, np. budowa kolei żelaznych i temu podobne przedsięwzięcia posługują się po większéj części kapitałami zagranicznemi, zostającemi zawsze niejako pod opieką swoich rządów. Upadek i zmienność ceny rubla z jednéj strony, z drugiéj zaś smutny stan dóbr na Litwie i Rusi nie zachęcają wcale kupujących, którzy obawiają się nadto, że przy nastąpić mogących prędzéj lub późniéj zawikłaniach politycznych stracą wszystko, co chociażby i zyskownie, lecz nieprawnym sposobem nabyli. Sami Moskale przyznają, iż niewarto na Litwie i Rusi nabywać innych dóbr, jak przynoszące 10 proc., a tylko na gotowy grosz rachować radzą. Właściciele polscy, którym sami Rosyanie przyznają, że pilniéj od rosyjskich i z większą znajomością rzeczy oddają się gospodarstwu, nie mogą sobie dać rady i w wielu miejscach za bezcen wydzierżawiają grunta dworskie włościanom i Żydom. Dzienniki rosyjskie, na Litwie i Rusi wydawane, same się przechwalają, że dotychczasowa administracya w zupełności zdołała zniszczyć właścicieli: „postawić magnata na równi z chłopem, a chłopa podnieść do wysokości magnata;“ przyprowadzić właścicieli do tego stanu, że jak się charakterystyc nie wyrażają: „za panami teraz chłopi nie mogą dokupić się ani łyka ani łapci.“

Przy takim stanie kraju, któż z mających pieniądze zechciałby w nim osiąść? Nadto wszystkie prawie majątki wystawione są na sprzedaż z rozkazu rządu, którego władze czuwać mają nad jéj dopełnieniem. Niezbędne zaś roboty pod względem oszacowania dóbr idą nader powoli. Nic dotąd prawie pod tym względem nie zrobiono ani na Litwie ani na Rusi, a chociaż dobra prywatne nieraz nawet taniéj nabyć można niż skarbowe, nikt z mających pieniądze nie zgłasza się o nie, mając nadzieję, że po zabraniu tychże przez skarb, jeszcze po niższéj cenie będzie mógł je nabyć. Nie rzadkiém więc jest zjawiskiem, że dobra, wystawione na sprzedaż po 5 rubli za dziesiatynę (półtoréj morgi), nie mogą się doczekać nabywców.

Jedynymi nabywcami i są czynownicy, nie posiadający kapitałów, to też kupna ich mają szczególny charakter; jeden z nich, naprzykład, nabył przez licytacyą dobra za rubli 16 (sic); tyle mu bowiem tylko przyszło dopłacić z własnéj kieszeni po odtrąceniu długu skarbowego, który na dobrach ciążył, oraz zapomogi, którą ze skarbu otrzymał; dobra zaś były w najkorzystniejszém położeniu, porachowano wszakże dziesiatynę po 10 rubli z kopiejkami.

W obec podobnych faktów, które wcale dziennikom rosyjskim nieznanemi nie są, czytamy w nich ciągłe narzekania na upor Polaków, nie chcących się poddać przepisom ukazu grudniowego i żądających za dobra cen bajecznych. Administracya Kraju Zachodniego poczytuje za główne zadanie swoje szerzenie podobnych baśni, zdolnych jedynie coraz bardziéj drażnić przeciw Polakom opinią w głębi Rosyi. Gorliwi „działacze“ patryotyzmu, zasadzającego się na mordach, grabieży i oszczerstwie, nie mogą wskazać innego środka na złamanie mniemanego uporu Polaków, jak nałożenie nowéj kontrybucyi. Pogłoski tego rodzaju coraz groźniéj rzeczywiście krążyć zaczynają; lecz cóż pomogą nowe ukazy, jeżli nie masz środków ich wykonania?

Z innéj strony sami Rosyanie, jakkolwiek pragnący ugruntowania własności rosyjskiéj na Litwie i Rusi, ale zapatrujący się na rzecz nieco spokojniéj, widzą oczywiście, iż przyczyn, dla których ukaz grudniowy pozostaje bez skutku, nie w polityce ale w arytmetyce szukać należy, że środki mające zmusić Polaków do przyśpieszenia przedaży, naprzykład kontrybucye, pomijając już całą ich niesprawiedliwość, nie mogą być skutecznemi, bo nie czynią zadosyć głównemu warunkowi, nie przedstawiają nabywców posiadających kapitały. Ludzie ci zapytują siebie, dla czego naprzykład tak dawno zapowiedziany projekt założenia banku, mającego wspierać nabywców rosyjskich, dotąd wykonanym nie został. Nie był to nawet sam tylko projekt, ale zamiar stale powzięty, skoro rząd asygnował w tym celu pięć milionów rubli na kapitał zakładowy.

O wykonaniu tego zamiaru nic wszakże nie słychać i tylko od czasu do czasu zjawiają się po dziennikach rozprawy, w jaki sposób ów bank ma być urządzony. Zgodzono się tedy w tym względzie, że bank ów nie może być urządzonym ani na akcyach ani pod formą towarzystwa kredytowego ziemskiego, do którego by wchodzili wszyscy nabywcy i dawni właściciele rosyjscy w okolicach, gdzie się takowi znajdują. Bank więc, w początkach przynajmniéj, mieć powinien charakter instytucyi czysto skarbowéj z wydziałami w Kijowie i Wilnie. Operacye banku zapewniać powinny jak największe korzyści nabywcom, którzy się naprzód zgłoszą. Sądzą przytém niektórzy, iż udzielenie pożyczki z banku na nabycie dóbr

KAUKAZ.

Rzecz o krajowcach, Moskalach i Polakach,

podana przez

Mateusza Gralewskiego.

Część trzecia.

Pomorze dagestańskie.

(ob. num. 140 141 146 147 148 149 158 160 161 162 166 i 167 Dz. Pozn.)

(Ciąg dalszy.)

Na płytkim gruncie w całym forcie jest także pełno ości górali pomięszanych już z moskiewskiemi. Na entarzu tym działa się tu rozpusta, jakiéj nigdzie ostrzedz nie można było. Człowiek świeży, nie bijący nurzać się w tym ścieku zwierzęcości, nieszczęśliwym był, jeżli sam sobie nie wystarczył, bo tu rzadko iedy znalazłby istotę, coby odpowiedziała usposobieniu go duszy i serca.

W wązkich uliczkach fortu czuł się ścieśnionym, brak u było powietrza, duszno mu się jakoś robiło w téj atosferze, a domy, góry i chmury tłoczyły mu się na głowę ężli zaś chciał uciec od tego i wybiegł za bramę forteną do ogrodu, nieraz spędzony ztamtąd bywał kulą zaajonego gdzie bądź mściciela górali.

Powtórnie przebywając w Iczkartach w lecie 1856 korzystając z półbatalionowego konwoju, ochraniającego pożbiarzy pułku dagestańskiego, zaprosiłem Solimanka do towarzyszenia mi do spustu gumryńskiego. Chęie zgodził się na to góral i ze zdradzającém go ogroném przywiązaniem do ziemi swéj, okazywał mi po drose miejsca, pamiętne krwawemi wydarzeniami.

— Ta pochyłość góry, opowiadał, którą wznosimy ę, nazywa się po naszemu Czapczach. Tu wielokroie były boje i utarczki, które Urusom, posiłkowanym simi Szamchała, na korzyść wypadły. Ale i po tych czach tysiące ich znalazło tu grób. Widzisz oto na lewo rhan, nazwany Moroskinym. Mógłbyś myśleć, że tam y jaki wojak Moroskin. Wcale tak nie jest. Moros, żołnierz, zabił na tym kurhanie jelenia, i jenerał Jewkimów od jego nazwiska kazał tak kurhan nazywać. dnak pod nim leżą rzeczywiście dwie kompanie żołnie, przed kilku laty koszących tu siano, a których Gumńcy ze sztabsoficerem w pień wycięli. Widziałeś zapene kurhan z lewéj strony drogi jadąc, ze Szury do Iszartów, nazwany Karasjewym; tam zasadzka góralska ypadłszy z parowu, zabiła Karasjewa kupca z domowniami i uwiozła w góry ośmioletnią dziewczynę, którą wyano krewnemu jéj kupcowi Azarowowi za kilka tysięcy rubli. A te słupy kamienne, co widzisz na Czapczachu porozrzucane, to są ludzie skamieniali, niezgodą kiedyś żyjący. Możni oni byli za życia i zapaleni gniewem na siebie i wtedy, gdy nieprzyjaciel gór szedł z północy, pędzili oni jedni na drugich, by się pozabijać. Ziemia krwią bratnią już przesiąkła, przeklęła ich i zatrzymała skamieniałych zdala od siebie. Słupy te są ruchome. Zauważano, że gdy górale biorą przewagę, one się oddalają od siebie, a gdy nieprzyjaciel jest górą, one się zbliżają ku sobie.

Gdy stanęliśmy u szczytu wzniesienia, Soliman na znak podziwu masy gór, jedne nad drugie wyrosłych, klasnął językiem i zawołał: „Ałłah!“ zsiadł z konia, rozesłał burkę, ukląkł na niéj i długi czas przebywał zatopiony w modlitwie. Potém odtroczył od siodła dzbanuszek z wodą i odprawił namaz (omywanie). Wsiadł znów na konia i rozpatrywał się długo w górach i dolinach.

— Co to za strona! rzekł do mnie. Doliny, auły, lasy, skały, góry. Za temi górami inne góry, na nich jeszcze góry! Tu pod nami w kotlinie głębokiéj nad burzliwym Kojsu są gumry, a jakie warowne! Domy z kamieni stawiane, mury do koła z kilkoma basztami. Trudno Urusom teraz kusić się o Gumry... święte to miejsce, na niém bowiem objawił się się cud po śmierci Kazi-Mułły. Tego miejsca bronić będą nie tylko Gumruńcy, ale i cały kraj kojsubuliński, a ludności jest z ośm tysięcy.

— A tam daléj na zachód, za ziemią kojsubulińską, co to za góry widać? rzekłem.

— Tam, odrzekł, widać góry Andyjskie. Z południa ich siedzą Czeczeńcy, a naib Duba broni najdzielniéj kraju. Z północy siedzą Awarowie, bitne bardzo plemię, od którego okupywała się Gruzya, dając haraczu rocznego po cztery tysiące tumenów, a Urusy dawali siedm, około 70,000 złp. — Ale Nuncuł Chan, lat temu 54, pokonanym został przez ostatnich, i hramota wassalstwa wydaną została następcy jego Ahmed-Chanowi. Miurydzi potém wytępili prawie do szczętu trzymającą się z wrogami rodzinę chańską i od 14 lat zajęli Awaryą.

— Powiedz mi, Solimanie, czy Awarowie są odmienném plemieniem od innych Lezginów? Dla tego się pytam, bo w naszych frankistańskich krajach jest pamięć o Awarach, rozbitych przez Ugrów już temu trzynaście wieków, zajmujących wówczas Pannonią nad Dunajem i nad Cissą. W naszych księgach jest również wspomnienie, że inni Awarowie, naciśnięci wiekiem późniéj przez tureckie poruszenia, z nad Donu rzucili się w góry Kaukaskie.

— Ja nie wiem, jak było u was, rzekł Soliman, my tylko wiemy, że nas i ojców naszych Bóg stworzył na téj ziemi, którą od początku świata zajmujemy. Że u nas są różne języki i ludy, nic dziwnego, bo są i różne gwiazdy na niebie. Mowa awarska jest różna od naszéj, a nasza różna od kumuchskiéj i od achtychskiéj. Awarowie mają dźwięki krtaniowe, przyklaskiwania językiem, prawie nie podobne dla nas do wymawiania, ale wiele ich i naszych wyrazów jest jednakich.

— Ale przecież i ze zwyczajów, z rysów twarzy i z popędu przyjaznego można było to ocenić.

— Nie wiem, jak ci powiedzieć. Czasem co wieś to inny zwyczaj, a ty chcesz, aby kraj do kraju, ludzie do ludzi byli podobni.

To też gdy u nas widzisz ludzi śniadych, z czarnemi lub orzechowemi oczami, wielu z przypłaszczonemi nosami, między Awarami powszechnie zobaczyłbyś twarze białe, głowy duże, oczy orzechowe ale często i niebieskie, nosy ściągłe, podbródki długie, piersi szerokie, chód więcéj zamaszysty, jak nasz, energia żywsza od naszéj. Jest ich z dziesięć tysięcy ludności, a do nich najwięcéj zbliżeni mową i podobieństwem twarzy są Sałatawcy, także ze siedm tysięcy ludności mający, którzy tu na północ od Sułatu zajmują góry.

— Dla czegoż oni nie składają jednéj krainy?

— Niezgody ich rozdzielały, dopóki i wszystkich ich nie połączył wróg z północy. Wszelako dzielniejsi Awarowie gardzą nie raz z Czerkiejczyka, z Sałatawcy. Nie raz dziewczyna awarska zaśpiewa:

„Ty ci nie masz oka,
A twój koń ogona,
Siodło na nim skrzypi,
A ty na nim tchórzysz.
Bóg daj by cię dotknął,
Bóg daj by cię zabił,
O czerkieski jeźdźcu!

Słuchałem uważnie Soliman-Beka, jak to się mówi na Wschodzie, zawiesiwszy słuch swój na gwoździu uwagi, tém bardziéj że była to dla mnie najsympatyczniejsza istota w okolicach Iszkartów. Choć stósunki nasze ograniczały się więcéj na znajomości niż na przyjaźni; choć oba nie wyjawiliśmy uczuć naszych wydobywanych z głębi serca, i choć myśli nasze przykrywaliśmy tajemniczą tkanką osłony, jednak przeczuwałem w nim człowieka obowiązku...

— Słuchaj Matus-Beku, mówił do mnie jednego razu, ty mnie jeszcze niedowierzasz, ale dowiesz się żem ja dobry człowiek.

Powróciliśmy ku wieczorowi do fortu; Soliman odprawiwszy modlitwy i namaz, zaraz pojechał do Solejman-aułu. Księżycowa tarcza rzucała późniéj blade światło na pochyły płacyn fortowy, a na mechtulińskim horyzoncie z południowo zachodniéj strony paliło się niebo trzema długiemi na milę pasami. Łuna biła o stropy wyższych niebios i ubrała je w sukienkę blado różową. Widok nad widokami, czy złudzenie oczu!? Wybiegła ludność z domków, oficerowie, ich żony i dzieci i powiedzieli:

— Górale wypalają trawy na górach, aby lepiéj rosły na rok przyszły.

Późniéj jeszcze po północy, żołnierz nad bramą północną czatujący, dał ognia do przemykającego się drogą jakiegoś jeźdźca. Zaalarmowana załoga stanęła pod broń, oczekiwała napadu, ale nic się nie stało. Jeździec samotny puścił się ku Gmurom, a w dwa tygodnie z hufcem abreków (wychodzców) niepokoił drogę z Szuł do Iszkartów. Tym jeźdzcem był Soliman-Bek.

Pierwsze z nim spotkanie mieli jeźdzcy pułku dagestańskiego konno-nieregularnego, złożonego z samych wychodzców z gór. Zawiąskiem tego pułku byli mieszkańcy części aułu Czach, którzy rozbici i wypędzeni zostali przez Szamila w r. 1843 z ich domów obronnych. Nie ośmielając się wracać pod zarząd Imama, składali z początku dwie setki konnéj czochskiéj milicyi, do któréj przyłączali się późniéj i inni wychodzcy z gór. Jenerał Argutyński w r. 1852, po zatwierdzeniu swego projektu, uorganizował z téj milicyi pułk nieregularny, z płacą każdemu jeźdzcowi po 20 gr. dziennie na żywność i odzienie; a oficerowie, wybierani z pomiędzy nich i z pomiędzy pułków moskiewskich, odbierali żołd zwyczajny, podwojony na Kaukazie. Mustra tego pułku odbywała się w języku turkmeńskim, nazywanym zwykle tatarskim. Setni w pułku liczono sześć, ale nie zawsze one były kompletne, gdyż wielu z jeźdzców, spodziewając się przebaczenia w górach za popełnione przewinienia, które były przyczyną ich ucieczki, wracali do domów nie tylko pojedyńczo ale nawet gromadkami.

Z jeźdzcami w pułku obchodzono się bardzo względnie, tak dla przywiązania ich do strony moskiewskiéj, jak również ze względu na porywczość ich do zemsty.

Za większe przestępstwa, za odgróżki, za swarliwość i za hardość wysyłano ich do wojska w Moskwie rozlokowanego na lat 15 ze zwykłém zastrzeżeniem, że jako pochodzący z nieprzyjaznych gór, po wysłużeniu przepisanéj liczby lat, powinni być wysłani na osiedlenie do Syberyi. Pułk ten miał sztab-kwaterę swoją w Wielkim Dżengutaju w mechtulińskiém chaństwie, sąsiadującém z zachodu z tarkowskiém szamchalstwem.

Dżengutaj jest rezydencyą domu chańskiego, posiadającego tam wielki zamek. Dom ten jest bez żadnego politycznego znaczenia, osobliwie od czasu Ali-Sułtana, który przed wojną krymską w imieniu małoletniego Ibrahim-chana rządząc prowincyą, przez intrygi pułkownika Łazarewa został wygnany do Woroneża. Łazarew późniéj, rządząc długi czas mechtulińskiém chaństwem, stał się straszną plagą dla téj krainy, zamieszkałéj przez kilko tysięczną ludność, składającą niegdyś całość z tarkowskiém szamchalstwem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

obwarować należy obowiązkiem przystąpienia do towarzystwa kredytowego, mającego się założyć z nabywców i właścicieli rosyjskich; gdy zaś towarzystwo takowe bardziéj się rozszerzy, bank w jego zawiadywanie oddanym być powinien. Operacye banku, mające dochodzić do 100 milionów, mają być zabezpieczone, oprócz 5 milionów ze skarbu na ten cel przeznaczonych, na dobrach skarbowych na Litwie i Rusi położonych; nadto, część zapomogi wydawaną być ma w listach zastawnych, część zaś gotówką. Inni znowu żądają, ażeby cała zapomoga gotówką wypłacaną była. Środek zaś na to następujący proponują: skarb zastawi dobra swe, na Litwie i Rusi położone, w jednym z istniejących już w Rosyi banków; listy zastawne sprzeda a otrzymana ztąd suma, w połączeniu z 5 milionami już przez skarb na ten cel przeznaczonemi, utworzy dostateczny kapitał na udzielanie zapomogi nabywcom rosyjskim.

Kiedy owe projekta do skutku przyjdą, trudno przewidzieć; to wszakże jest rzeczą pewną, że oprócz przeszkód, z natury rzeczy wypływających, czynownicy rosyjscy niechętnie widzieliby utworzenie się na Litwie i Rusi potężnéj klasy właścicieli ziemskich mających samodzielne znaczenie, chociażby to byli właśnie ich rodacy. Niechęć ta objawiająca się tu i owdzie nie mało się przyczyniła do odstręczenia i téj małéj liczby nabywców „sierjoznych", którzy się mogli byli zgłosić.

W obec takiego położenia rzeczy przyjdzie oczywiście rządowi rosyjskiemu albo z tonu spuścić, czego przy teraźniejszém „patryotycznem" usposobieniu trudno oczekiwać, albo gwałt jeden popierając drugim, zwiększać jeszcze ucisk i środki przymusowe do czasu... kiedy przepełni się miara...

Tymczasem wszystko dawnym idzie trybem, propaganda prawosławia idzie w parze z uciskiem kościoła katolickiego, przeciw któremu także nowe gotują się pono zamachy. Kontrybucye i sztrofy zawsze nie ustają, powodów najdziwaczniejszych nie braknie; pewnéj pani w Wilnie kazano sztrof zapłacić za „ironiczne spojrzenie" na oficera. Stagnacya we wszystkiém oprócz zdzierstwa czynowników jak najzupełniejsza; na kontrakta wileńskie, na które zjeżdżało się dawnemi czasy mnóstwo kupców z Warszawy, Kijowa, Rygi, Odessy, Moskwy, Petersburga, Wrocławia i innych miast zagranicznych, przybyło tego roku tylko trzech zamiejscowych.

Nad to wszystko, prowincye nasze dotknięte zostały na nowo klęską pożarów. We wsi Wołoki, położonéj w rzeczyckim powiecie w gub. mińskiéj, w ostatni dzień kwietnia, od wszczętego w gorzelni pożaru spłonęły wszystkie zabudowania dworskie oraz 68 chat włościańskich z całym dobytkiem i majątkiem włościan, którzy się w polu znajdowali. W początkach maja, w dwóch jeden po drugim pożarach, w mieście Kopylu w pow. słuckim w gub. mińskiéj spłonęły 272 domy, 85 kramów i składów, 4 synagogi i t. d. Straty wynoszą przeszło pół miliona rubli. W sam dzień Zielonych świątek w mieście Szawlach na Żmudzi pokazał się ogień w kuchni komendy inwalidów; powstały ztąd pożar zniszczył 23 domy i przy silnym wietrze zagrażał miastu całemu pomimo rozpaczliwych usiłowań ludności. Szczęściem po południu wiatr w inną zwrócił się stronę. Oprócz wielkich strat materyalnych jedna kobieta straciła życie w płomieniach. W gubernii kijowskiéj w powiecie berdyczowskim spłonęło 86 domów, 4 kramy, karczma i t. d. w miasteczku Dziunkowie. W téjże gubernii w Chodorowie, w powiecie skwirskim, spłonęło 38 domów z powodu nieostrożności.

Lwów, 10 lipca.

(*T.*) Z niecierpliwością wyglądamy tu wiadomości z Wiednia. Lada chwila powinno przyjść do ostatecznego starcia pod stolicą monarchii, pod któréj mury już się zwycięska armia pruska podsunęła. Dzięki niedołęstwu wodzów armii cesarskiéj, przyszło do tego, że stolica monarchii, rezydencya Habsburgów, jest zagrożoną; że rząd musi ze stolicy uciekać; że dwór musiał się przenieść do Węgier; — dzięki nieudolności dyplomacyi, przyszło do tego, że Austrya dziś stoi zupełnie sama w walce z dwoma nieprzyjaciołmi; że postradała królestwo Weneckie bez najmniejszéj materyalnéj, a nawet moralnéj dla siebie korzyści; że nigdzie żadnego niema sprzymierzeńca; — dzięki wreszcie zaślepieniu mężów stanu, stojących u steru rządu, przyszło do tego, że nawa państwa, zaatakowana z zewnątrz i izolowana na wewnątrz, nie ma nawet wewnątrz poparcia; że rząd, jak zewnątrz, tak i wewnątrz nie ma sympatyi, nie ma przyjaciół. Wiecie zapewne, że cesarz, widząc całe okropne położenie swego państwa, w chwili ostatniéj, w chwili, gdy nieprzyjaciel do saméj dotarł stolicy, zaapelował do narodu swego i kazał namiestnikom prowincyi niemieckich Austryi zarządzić pospolite ruszenie, tak zwany „Landsturm". Kazał uzbrajać chłopów w Austryi, Solnogrodzie, Styryi, Tyrolu, Karyntyi i Krainie; kazał uzbroić się Wiedeńczykom, aby tym sposobem powiększyć zastępy obrońców ojczyzny austryackiéj. Obawiam się, że wszystko zarządzono za późno; obawiam się, że odezwa monarchy, nie poparta żadną dla tych ludów koncesyą, pozostanie bez skutku, zwłaszcza że stolica dała taki przykład obojętności dla losów ojczyzny i tronu, jakiego i najzaciętsi Wiedeńczyków antagoniści spodziewać się nie mogli. Wiedeńczycy nietylko prosili cesarza, aby ich nie bronił przed Prusakami i wkroczeniu ich do Wiednia nie stawiał przeszkód; ale co więcéj, i upewnić was mogę, że exceptis excipiendis, a mianowicie — wyjąwszy tych wszystkich, którzy są na żołdzie rządowym, pobierają z kas rządowych płace, pensye i wszelkiego rodzaju synekury; że wyjąwszy tych wszystkich, którzy pod względem materyalnym inwazyą Prusaków byliby dotkniętymi — większość albo z apatyczną obojętnością albo nawet z upragnieniem wygląda Prusaków. Położenie materyalne w całéj monarchii, a w Wiedniu więcéj może, niż gdzieindziéj, jest tak okropne, że okupacya pruska pod tym względem za nieszczęście w Wiedniu uważaną być nie może. O względach moralnych nie ma co i mówić. Gdzie nie ma narodu, tam nie ma i celów narodowych, tam nie ma i obrońców tych celów, tam nie może być zapału dla sprawy, która nie jest narodową, lecz czysto dynastyczną. W Wiedniu pocieszają się myślą, że skutkiem wojny, skutkiem zwycięstw pruskich, skutkiem zdobycia Wiednia będzie zjednoczenie Niemiec.

Cała nadzieja monarchy i rządu opiera się na Madiarach. Do Pesztu wyprawiono już cesarzową z dziećmi, do Komorna powywożono kasy, archiwa i skarby wszelkie cesarskie; dla ujęcia sobie Madziarów uwolniono ich od rekrutacyi, którą przeprowadzono już we wszystkich innych krajach monarchii; pozwolono im drogą werbunku ochotników dostarczyć armii cesarskiéj posiłków, a nawet w chwili ostatniéj postanowiono zwołać sejm węgierski. Czy i to wszystko nie za późno? Dla czegoż sejm ten, zajęty rozwiązaniem najważniejszych, nie tylko Węgier, ale i całéj monarchii dotyczących kwestyi, rozwiązano? Dla czego rozwiązano go zaraz po zwycięstwie pod Custozzą? Obawiam się, że Madziary, którzy tyle złożyli dowodów wysokiego rozumu stanu, dobrze się namyślą, nim stanowczy krok uczynią. Dotąd nie ma za Karpatami najmniejszego objawu na rzecz zagrożonéj monarchii. Polityka rządu tak poprzedniego jak i dzisiejszego była względem Węgier więcéj niż fałszywą.

Rząd mógłby jeszcze ująć sobie biernie dotąd zachowujący się naród węgierski, ale musiałby stanowczo i od razu uczynić dla niego wszystko, czego tenże od lat 16 z taką żelazną domaga się konsekwencyą. Musiałby przywrócić całą konstytucyą węgierską z roku 1848. Naród węgierski stanąłby wtedy niewątpliwie, jak jeden mąż po stronie tego rządu. Inaczéj staćby się mogło, że Węgry będą się daléj z założonemi rękoma przypatrywać kłopotom rządu i że ograniczą się jedynie na gościnném podejmowaniu cesarskiego dworu i ministrów wiedeńskich w swéj stolicy; że odstawią przypadający na Węgry kontyngens ochotników rekrutów, i że nie usłuchają Kossutha i Klapki, którzy wspólnie z zewnętrznymi nieprzyjaciołmi Austryi wzywają ich do powstania.

W Galicyi nie lepsze — jeżeli nie gorsze — dla rządu usposobienie. Nic, zgoła nic nie zrobiono dla kraju, najmniejszego nie zrobiono ustępstwa, nie uwzględniono żadnego z tylokrotnie przez kraj objawianych życzeń. Na korzyść rządu tyle tylko powiedzieć można, że nie prześladował żywiołu polskiego w Galicyi w takim stopniu, w jakim inne rządy, dzierżące ziemie polskie, ten żywioł prześladują. To téż i Polacy w Galicyi nie życzą źle rządowi, nie należą do jego nieprzyjaciół, nie łączą się z nimi, zachowują się spokojnie i lojalnie, ale téż i na tém koniec.

Być może, że w téj chwili toczy się bitwa nad Dunajem; być może, że tą razą poszczęści się armii cesarskiéj; być może, że odeprze groźnego nieprzyjaciela, choć po tém wszystkiém, co od początku kampanii się dzieje, trudno spodziewać się takiego zwrotu rzeczy. Komunikacya między Wiedniem a Pesztem przerwana, bo Prusacy są już w Gänsendorf i opanowali koléj, łączącą Wiedeń z Węgrami.

Do komitatu trenczyńskiego wpadł także jakiś oddział pruski; a jak dziś tu mówią, oddział, w którym jest także legion węgierski, uformowany pod opieką Prus. Są to jednak tylko pogłoski; pewnych wiadomości tu nie mamy, gdyż od trzech dni nie nadchodzą żadne telegramy z Wiednia, a ostatnie dzienniki, jakie mamy z Wiednia, noszą datę 15 bm.

Do tylu nieszczęść, jakie na nas spadają, przybyło nowe. Oto cholera grasuje na Bukowinie i posuwa się ku nam. Pojedyńcze wypadki cholery pojawiają się już u nas.

Florencya, 20 lipca.

Przyjazd księcia Napoleona i nota Monitora zwróciły na siebie uwagę całego kraju i na roboty pokojowe, oparte na zmodyfikowanych przez cesarza Francuzów propozycyach pruskich. Zbliżenie się Francyi i Prus jest faktem wielkiéj doniosłości, bo nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że Włochy idą i pójdą razem z niemi, a w takim razie nic innego nie pozostaje Austryi, jak przyjąć podane warunki. Tymczasem ton prasy wiedeńskiéj jest bardzo wojenny a podobno usposobienie Franciszka Józefa, popierane przez arcyksięcia Alberta, od dzienników nie odbiega.

Piętnaście dni potrzebował Napoleon III usilnéj i wytrwałéj pracy, aby zmienić warunki pruskie, dogodzić Włochom i mieć w zachowaniu, o ile się dało, interesa Austryi; na takich podstawach przygotował punkta wstępne do pokoju, stawiąc za pierwszy warunek rozejm, który przyjęły Prusy — przyjmą Włochy — a zdecyduje wszystko Austrya.

Jakie są warunki pokoju, do téj pory nie wiemy tu wcale; pogłoski, dobiegające z głównéj kwatery, gdzie wszystko ważniejsze dziś się załatwia, utrzymują, że książę Napoleon ma misyą skłonienia swego teścia, aby przygotowanego do pokoju króla Wilhelma na téj drodze utrzymał i tém pomagał cesarzowi. Oprócz tego ma upewnić książę, że cesya Wenecyi nie zmienia w niczém stósunku Włoch i Francyi, bo cesarz takowéj nie przyjął; że warunki przy niéj postawione, a dotyczące nihilowania konwencyi z 15 września 1864 tém samém upadły, — że cesarz pozostaje wierny téj konwencyi i w swoim czasie wszystkie jéj warunki co do Rzymu spełnione będą. W ostatku ma poleconém sobie książę Napoleon, żeby wyperswadował Wiktorowi Emanuelowi a głównie Ricasolemu, że w téj chwili nie mogą Włochy myśleć o czém inném, jak tylko o Wenecyi. Żądza Tyrolu i Istryi oddali Austryą od pokoju, zresztą kwestya ta, odda się pod decyzye kongresu, bo teraz więcéj niż kiedy Napoleon III myśl swoją z 5 listopada 1863 chce urzeczywistnić, i wszystkie kwestye europejskie na wielkim kongresie stanowczo ukończyć.

Świat dyplomatyczny już tryumfuje, bo najzupełniéj jest przekonanym, że tego rodzaju pośrednictwo Francyi, bez obrażenia miłości własnéj stron, wojnę prowadzących, zręcznie pokierowane, musi przynieść owoce, że nawet Austrya skłonną będzie do przyjęcia choć przyciężkich propozycyi, potrzebuje jednak dni kilku do zbadania szczegółów téj ważnéj kwestyi — i do oswojenia się nawet z tą nową swoją pozycyą.

Utrzymują inni, że jeszcze raz postanowiła Austrya próbować losu wojny i bagnetami na równinach Dunaju szukać szczęścia, to i w takim razie, na rezultat długo czekać nie będziemy. Wszystkie siły wojenne Franciszka Józefa są tam zgromadzone, a z trzech stron prą przeważnie Prusy w te strony, za kilka więc dni wielka bitwa być może i ta losy Austryi zdecyduje.

Przed miesiącem jeszcze, kiedy Ricasoli ogłosił w izbie wypowiedzenie wojny, iluż to tak zwanych statystów wierzyło, że pokój dyktować będzie Austrya w Berlinie, a we Florencyi rozwinie w dalszym ciągu przerwane układy w Zürychu, coby jeszcze było szczęściem dla Włoch i największą fortuną dla uzurpatorskiego domu sabaudzkiego. Losy do téj pory służą Prusom, które w imieniu narodowości występują, a przy zwycięztwach pruskich spadają korzyści i na Włochy.

Party opinią publiczną nareszcie zdecydował się jenerał Lamarmora, rozwinąć trochę energiczniéj wojnę, nawet flota znaki życia daje, trzeba żeby przynajmniéj słyszeli wszyscy żołnierze strzały, kiedy udziału w wojnie nie mieli, bo bardzo być może, że pokój wszystko zakończy. Zresztą ciekawa jest ta wojna włoska; tyle przygotowań, zapału i poświęcenia nawet całego narodu, niesłychanie wielkie sumy kosztów ograniczyły wojnę do jednéj bitwy, krwawéj wprawdzie, lecz nie dającéj żadnéj stronie najmniejszych korzyści. Dziś jenerał Cialdini zajmuje opuszczone przez nieprzyjaciół prowincye bez żadnéj bitwy, bez małych starć nawet, jest to pochód, choć trochę wolny, bo zniszczone komunikacye robią wielkie przeszkody i wstrzymują marsze. Dotąd zajęte są prowincye: Vicenza, Rovigo, Padwa i w części Trevizo; pozostają jeszcze Verona, Belluno, Udine, i Wenecya. Jest nadzieja, że i te prędko będą w posiadaniu włoskiém, kiedy V korpus austryacki koleją tyrolską zwrócony ku Inszprukowi — a korpusy VII i IX różnemi drogami ku Wiedniowi pospieszają. Zdaje się, że do téj chwili, prócz czworoboku i saméj Wenecyi, wszystko już Austryacy opuścili, wzmacniając wszakże Tyrol. I dla tego widzimy, z jaką forsą Garibaldi krok po kroku zdobywać musi na obu tych drogach, któremi wszedł do Tyrolu. Bitwy te nie są wielkie, bo pozycye nie pozwalają wprowadzić na jeden plac znacznych oddziałów wojska, ale są krwawe. Każda pozycya, zamykająca wejście do wąwozu, jest ufortyfikowaną przez nieprzyjaciela i dobrze bronioną; zdobycie znaczne bierze ofiary z szeregów młodych ochotników, lecz to zapału ich wcale nie zmniejsza.

Szósty pułk ochotników miał polecenie 16 bm. zająć przy Cimego wyżyny po lewéj stronie rzeczki Chiese; po krótkiéj bitwie ze strzelcami, zajmującymi te pozycye, poczęli Austryacy rejteradę i wprowadzili goniącą młodzież w zasadzkę, gdzie ulokowani sztucernicy tyrolscy razili ochotników celnemi strzałami. Kilkakrotnie i różnemi drogami szli do ataku ochotnicy włoscy i po siedmiogodzinnéj walce zdobyli wreszcie wskazane miejsca. Zwycięztwo to okupili stratą walecznego majora Lombardi, który padł ugodzony kulą w piersi — zresztą przeszło 130 było zabitych i rannych. Pod Nicoterą, awansowanym na jenerała, zabito konia; waleczny ten pułkownik był wszędzie, gdzie było największe niebezpieczeństwo.

Na drugi dzień tenże sam pułk wsparty pomocą 9 pułku i artyleryą, atakował znowu nieprzyjaciela pod Condino na górze Rocca Pagana; tu mieli ochotnicy i licznego nieprzyjaciela i silniejszą artyleryą przeciwko sobie, ponieśli téż większą stratę, bo liczą w zabitych i rannych przeszło 200 ludzi, lecz parli Austryaków zapalczywie i bombardowali warownią d'Ampio tak skutecznie, że ta warownia dnia następnego, widząc się otoczoną, ze strony nawet wyższéj, zdała się na łaskę Garibaldego. Zabrano tu 6 dział i zapasy amunicyi, a co najwięcéj, że wzięto jeden z najważniejszych fortów, broniących drogi do Trydentu.

Uprzedniego dnia wyjechał Garibaldi ze Storo powozem z Crispim i Acerbim do opatrzenia stanowisk i chciał dotrzeć do Nicotery, lecz że się zbyt zaawansował, trafił na oddziały nieprzyjacielskie, od których w przeciągu kilkunastu minut był obsypywany kulami, lecz tak szczęśliwie, że żadna nikogo nie raziła. W ciągu téj kompanii już drugi raz znajdował się Garibaldi w rękach nieprzyjaciół: oba razy udało mu się wyjść z niebezpieczeństwa.

Z teatru wojny.

I. Wojna niemiecka.

Staatsanzeiger podaje następujące urzędowe wiadomości z teatru wojny:

Berlin, 25 czerwca. O utarczce pod Preszburgiem, o któréj wczoraj już doniesiono, nadeszło dzisiaj następujące telegraficzne uwiadomienie:

Ebenthal, 23 lipca o 11 godzinie 30 minut przed południem. (depesza ta przyszła do Berlina 25 lipca). Wczoraj przed południem zaszła potyczka pod Blumenau, w któréj IV korpus pruski bił się przeciw II korpusowi austryackiemu i brygadzie Mondla. Ponieważ pruska brygada Bosego około południa zaszła tył nieprzyjacielowi i wojska nasze także na froncie naprzód się posunęły, byłby rezultat walki bardzo świetny i skończyłoby się może na wzięciu do niewoli Austryaków, gdyby Austryacy o 12 godzinie w południe nie oznajmili, że rozpoczęło się pięciodniowe zawieszenie kroków nieprzyjacielskich, które król JMość dla całéj armii zatwierdził. Wojska austryackie musiały przechodzić obok brygady Bosego, by dostać się do Preszburga. Brygada ta cofnęła się dopiero dzisiaj (23 lipca) za linią demarkacyjną i stała przez noc pod Jaegermuehle o trzy osme mili od Preszburga.

Staatsanzeigerze zamieszcza w urzędowéj swéj części następującą

Kronikę wypadków wojennych.

II.

Po bitwie pod Królowymgrodem (Königsgrätz) w dniu 3 lipca rusza 1 armia (pod królem JMością i księciem Fryderykiem Karólem) ku Bernu (Brünn), 2 armia (pod księciem następcą tronu) ku Ołomuńcowi, a korpus nadelbiański (pod jenerałem Herwarthem v. Bittenfeldem) ku Igławie (Iglau, miasteczku pogranicznemu w Morawii, które leży na najprostszéj drodze do Wiednia).

8 lipca (o 9 godzinie przed południem). Obsadzenie Pragi przez wojsko pruskie pod jenerał-majorem Rosenberg-Gruszczyńskim.

9 lipca (po południu o 1 godzinie). Przeniesienie królewskiéj głównéj kwatery z Pardubic do Wysokiego Myta (Hohenmauth w Czechach).

10 lipca. Pierwsza armia (księcia Fryderyka Karola) przechodzi granicę morawską w kilku miejscach i rusza naprzód w południowo-wschodnim kierunku. Potyczka pod Żdżarami (Saar w Morawii, niedaleko czeskiéj granicy) między przednią strażą pruską (ułanami) a huzarami węgierskiemi.

10 lipca. Przeniesienie królewskiéj głównéj kwatery do Świtawy (Zwittau — w Morawii).

10 lipca. Pruska armia nadmeńska, która zdążała z Eizenach w kierunku zachodnim ku Fulda, poraziwszy 4 lipca jazdę bawarską pod Huenfeld i wyparłszy na bok główny korpus bawarski w potyczkach pod Dermbach itd. między Werrą a Fuldą, posunęła się następnie między obu nieprzyjacielskiemi korpusami (mięszanym korpusem armii związkowéj pod Aleksandrem, księciem heskim i Bawarami) w kierunku południowym do okolic Fuldy; z Fuldy i Schlüchtern (w Hessyi elektoralnéj) gdzie 8 lipca stała dywizya Goebena, zboczyła na lewo i zwróciła się 9 lipca do niższéj Frankonii. D. 10 lipca zdobywa straż przednia jenerała Manteuffla (dywizya Goebena) przejścia przez frankońską Salę i bije Bawarów, którzy za frankońską Salą zajęli stanowiska, w 5 miejscach pod Hausen (nad frankońską Salą w Bawaryi) Waldaschach (na północ od Kissingen w Bawaryi) Friedrichshall, Kissingen i Hammelburgiem. Zacięta walka w obu ostatnich miejscach. Po południu obsadzają Prusacy Kissingen. Bawarzy cofają się 11 lipca wieczorem na lewy brzeg Menu.

11 lipca. Korpus pruski (maszerujący z Koblencyi obsadza część księstwa nassawskiego (Lahn i wyżynę między Schwalbach a Nassau; Ems, Nassau itd).

11 lipca. Utarczka jazdy w Cisznowicach (w Morawii, dwie i trzy ćwiercie mili, w kierunku północno-zachodnim od Berna) między przednią strażą 1 armii pod dowództwem Wilhelma księcia meklemburgskiego (2 gwardyjski pułk dragonów) a ułanami austryackimi.

11 lipca. Chebski (Eger) okręg (w północno-zachodnich Czechach) obsadzają wojska pruskie.

12 lipca (o 10 godzinie przed południem): Berno, stolicę Morawii, obsadzają przednie oddziały pierwszéj armii (8000 żołnierza i 2500 koni) pod dowództwem Wilhelma, księcia meklemburgskiego. Pod wieczór wchodzi książę Fryderyk Karól na czele dywizyi Mansteina do Berna. (Załoga pruska 50,000 żołnierza.)

12 lipca (pod wieczór.) Przeniesienie królewskiéj głównéj kwatery ze Świtawy do Czernahory (w Morawii o 5 mil na południe od Świtawy a 3 mile na północ od Berna, na drodze do Berna).

13 lipca (przed południem): Wojska pruskie wchodzą do Chomętowa (Komotau) i Cieplic (Teplitz).

13 lipca. Przeniesienie królewskiéj głównéj kwatery do Berna. Król JMość wjeżdża w asystencyi księcia Karola, w. ks. meklemburgsko-szweryńskiego i innych o 3 godzinie po południu do Berna.

13 lipca (wieczorem). Potyczka pod Laufach (1½ mili w połnocno-wschodnim kierunku od Aschaffenburg Brygada Wrangla z dywizyi Göbena odpiera darmszta ką dywizyą, która wystąpiła zaczepnie.

14 lipca. Dywizya Göbena (z pruskiéj armii nadm skiéj) przepędziwszy Bawarów 10 lipca w potyczkach Kissingen i Hammelburgiem za Men, zwraca się do münden (przy ujściu frankońskiéj Sali do Menu) i sza ztamtąd na linii Gemünden-Lohr-Aschaffenburg, pr rzynającéj rzeczkę Spessart, na zachód przeciw korpus Aleksandra księcia heskiego, by zapobiedz połączeniu jego z Bawarami. Po odparciu Darmsztadczyków 13 pca pod Laufach, zaszła w dniu 14 lipca krwawa, zwycięzka potyczka pod Aschaffenburgiem przeciw stryakom, Hessom elektoralnym i Darmsztadczykom, łączonym pod komendą feldm. porucznika hr. Neipper Prusacy biorą szturmem Aschaffenburg i przepędzają Men nieprzyjaciela. Dalszém następstwem tego zwyc stwa jest opuszczenie Frankfurtu n. M. i Hanau przez w ska związkowe.

14 lipca. Z margrabstwa Morawskiego z wyjątki Ołomuńca, wychodzą Austryacy.

14 lipca (rano). Pruskie wojska przekraczają Morawii granicę arcyksięstwa Niższéj Austryi pod Ietze dorf i idą daléj do Windhofen nad Dyją (Thaja).

14 lipca. Jenerał Herwarth zajmuje Znojem (Zna nad Dyją (w pobliżu południowéj granicy Morawii, drodze z Igławy do Wiednia, o dziesięć mil od Wiedn

14 lipca (po południu). Załoga pruska w Opa wychodzi z miasta daléj ku Austryi. W nocy świeże w ska pruskie wkraczają do miasta.

15 lipca. Druga armia (ks. następcy tronu), p któréj jest także korpus gwardyi, od przejść przez E między Pardubicami a Królowymgrodem, przez Wyso Myto (Hohenmauth) i Morawską Trzebawę wprost szła Ołomuńcowi i na południe Ołomuńca pod Prostegow (Prossnitz), nad żwirówką ołomuniecko-berneńską, jęła pozycyą, a po południu stoczyła zwycięską, potyc pod Tobiczowem (na południe Ołomuńca, między Pros gowem a Przerowem w Morawii); była tu czynną bryg Malotkiego pod osobistém dowództwem jenerała Boni a z austryackiéj strony brygada Rothkirch (18 dział z było, zabrano 400 jeńców). W skutek tego zwycięs stają się Prusacy panami kolei od Przerowa aż do L denburga, tak że wojska austryackie, stojące jeszcze Ołomuńcem, zostają odcięte od Wiednia.

15 lipca. Pruska załoga w Cieplicach idzie w g kraju.

15 lipca. Potyczka forpocztowa pod Ietzels między oddziałami Herwartha a austryacką bryg Wallis.

15 lipca. Ponieważ rokowania o trzydniowe zaw szenie broni spełzły na niczém, idą wojska pruskie d ku Wiedniowi.

Pruskie propozycye względem trzydniowego zejmu: 1) Austryackie wojska mają niebawem opu cały obszar między obecną pozycyą pruskiego woj a rzeką Dyją; 2) oprócz zastrzeżonego w art. 1 przypa zatrzymają się wszystkie wojska pruskie, wszystkie w ska austryackie armii południowéj i północnéj i woj saskie, jak niemniéj ich dowozy artyleryi i wojenne na miejscu, na którém się znajdować będą w dniu podp nia bezpośredniéj ugody; 3) wojska pruskie pozostaną do upływu umówionego terminu o 3 mile od Ołomu 4) koléj żelazna między Dreznem a Pragą będzie otw dowozom żywności dla pruskiego wojska. — Austrya b podała swoją propozycyą, aby pociągnąć linią demar cyjną pomiędzy austryacko-saskiém wojskiem z jed strony a pruskiém z drugiéj, któréj ani jedna druga strona nie przekroczą w ciągu tych trzech dni, za którą tak jedna jak druga strona będzie miała zupe swobodę ruchów swoich. Austryacki rząd propono rzekę Dyją jako linią demarkacyjną, od jéj źródła aż jednego punktu o dwie mile na wschód Lundenburga. propozycyi Prusacy nie przyjęli, ponieważ tym sposob austryacka armia południowa byłaby mogła odbywać s pochód, a pruska propozycya, względem obsadzenia rzeki Dyji wojskami pruskiémi, nie została od Aus przyjęta.

16 lipca (z rana). Książę Fryderyk Karól zaj Lundenburg (nad Dyją, o 10 mil na północno-wsc Wiednia), punkt, gdzie się stykają koleje: Berneń wiedeńska i ołomuniecko-wiedeńska, i przeprawia się p rzekę Morawę pod Skalicami (3½ mili na północ wschód Lundenburga, już na lewym czysto węgier brzegu Morawy) nad gościńcem wiodącym od Ołom między rzeką Morawą a małémi Karpatami do Preszbu 7 i 8 dywizya IV korpusu armii zajmują Hodonin (n wym czyli morawskim brzegu) i Skalice.

16 lipca (wieczorem). Brygada Wrangla dyw Goebena wkracza do Frankfurtu n. M. pod dowództ pruskich jenerałów Vogel von Falkenstein, Goe Wrangel i Treskow. (dnia 17 przybywa także bryg Kummer do Frankfurtu).

16 lipca (w nocy). Pruskie wojska posuwają się léj przez Podborzany — Podersam (w obrębie chebskir Eger — na północno-wschodniéj stronie Czech).

17 lipca Prusacy zajmują Höchst (nad Menem, zachód Frankfurtu n. M.)

17 lipca. Reszta dywizyi IV korpusu armii pos się w kierunku ku Wülfersdorf w arcyksięstwie aus ackiém nad Dyją.

17 lipca. Przerów (o 3 mile na południe Ołomu zajęty przez armią ks. następcy tronu.

18 lipca (wieczorem). Główna kwatera królew przeniesiona do Nicolsburga (tuż nad granicą moraw na południe Berna, o dwie mile na zachód Lundenbu o 12 mil od Wiednia).

19 lipca. Zarządzca Hessyi v. Möller zaj w imieniu rządu pruskiego prowincye Hanau i Fuld

20 lipca. Pruska brygada Kummer zajmuje D stadt. Również obsadzają wojska pruskie Bieb w księstwie nassawskiém.

21 lipca. Austrya przystaje na propozycyą w dem pięciodniowego zawieszenia broni.

23 lipca. Austryacki minister wojny jenerał De feld i hr. Karolyi przybywają do głównéj kwatery w colsburgu.

— Jenerał Klapka przybył w niedzielę z Głog do Wrocławia i pojechał daléj do Górnego Szląska. między jeńcami węgierskimi w Głogowie rozrzucono stępującą proklamacyą, (którą Schlesische Ztg pc w tłómaczeniu): „Dzielni wojownicy! Ojczyzna zasz ciła mnie zaufaniem swojém, obejmuję naczelne dow two nad całą armią węgierską i jako wódz odzywa do was. Biedna nasza ojczyzna nie jest już opuszcz Potężni królowie Prus i Włoch podają nam dłoń pom Aby uwolnić uciśnioną ojczyznę naszą, zdąża z Włoch ribaldi, Türr idzie ku Dunajowi, do Siedmiogrodu Bet a tu ztąd ja poprowadzę dzielną armią. Ludwik Kos będzie z nami! Tak połączeni wypędzimy panującą dzinę Habsburgów, która krew i mienie naszéj ojcz nam wydarła, i zabezpieczymy sobie posiadanie kraju pada, który naszą jest własnością. W r. 1848, 1849 skaliśmy sobie wieczną sławę, teraz zaś czeka nas wie

wawrzynów i wypoczynku, jeżli ojczyznę naszą wybawimy. Naprzód więc! Spieszcie pod sztandar węgierski; gdzie ten sztandar powiewa, tam jest miejsce każdego Węgra! O kilka mil tylko rozciągają się pola świętéj naszéj ojczyzny: tam ja was powiodę! A więc spieszmy ku téj stronie rodzinnéj, gdzie z otwartemi ramiony czekają na nas nasi rodzice, nasze rodzeństwo, nasze kochanki! Wybierajcie teraz pomiędzy nędzną niewolą a honorem zaszczytnéj walki za wolność naszéj ojczyzny! Niech żyje ojczyzna!

Klapka, jenerał węgierski.

— Znany czytelnikom naszym korespondent do Timesa w dalszym ciągu swoich sprawozdań z obozu austryackiego pisze, co następuje:

Wiedeń, 17 lipca.

Główna kwatera jeszcze ciągle w Wiedniu, ale arcyksiążę Albrecht i jego sztab mają wkrótce ztąd wyruszyć na pole bitwy i mam nadzieję, że mi się uda im towarzyszyć. Miałem honor widzenia się z arcyksięciem i łaskawie mi oświadczył, że wszystko uczyni, aby mi ułatwić zasięgnienie informacyi, jak to miałem przy sztabie jenerała Benedeka. Zostawiam waszemu drugiemu korespondentowi doniesienie Wam, jaka jest tu opinia publiczna i ogólne usposobienie miasta. — Co się dzieje za murami? nie wiem wcale. Mówiąc o murach, mam na myśli linie wojskowe. Nikomu nie wolno wyjść po za nie bez kartki. Pułkownik Crealock, wojskowy attaché, został aresztowany, razem z p. Plunket, jednym z attachés ambasady, za to, że wyszli na górę, aby się przypatrzyć pozycyom i nikomu nie wolno się ruszyć, chyba że ma mundur. Surowa baczność jest téż konieczną, bo jest wiele szpiegów w mieście i za miastem. Przybycie wojska z Włoch dodało nowego życia całéj armii. Są pełni zaufania w siebie i wcale już się nie boją karabinów iglicowych; sama postawa żołnierzy, których widziałem, napełnia człowieka wiarą w ich dzielność. Jenerałów mają téż doświadczonych i zdatnych. Zresztą będą nie długo mieli sposobność wsławienia się na polu bitwy, bo jeżeli doniesienia są prawdziwe, to widziano widety pruskie o 12 mil ztąd. Austryacy czekają na nich i zupełnie są przygotowani. Mieli teraz czas wypocząć i zaopatrzyć się we wszystko. Wielką stolicę mają z tyłu, kawalerya ich w dolinie ciągle czynna, a Edelsheim, o którym mówiono, że go nie masz, nie mało nie pokoi Prusaków z boku i na froncie. Tutaj, w pewnéj odległości od miasta jest kraj, jakby naumyślnie stworzony dla koni: rozłożyste płaszczyzny z głębokiemi zaułkami, z których zdatny dowódzca może wyprowadzać i znów schować swoje szwadrony, aż w chwili korzystnéj wpadną na nieprzyjaciela. Huzary Ziethena i inne pułki kawaleryi pruskiéj będą teraz miały pole do pokazania się, i będą mogły się zmierzyć z huzarami Radeckiego lub innego pułku bez współdziałania piechoty. Jest tutaj teraz do 10,000 rannych, a w Josephstadzie i w Królowymgrodzie jest wiele więcéj. Część zostawiono także w Bernie. W dzień mego przybycia do Wiednia, chociaż byłem zmęczony podróżą, razem z pułkownikiem Crealock, pułkownikiem Probyn i innymi, poszliśmy zwiedzić szpitale i zastaliśmy rannych opatrywanych i pielęgnowanych jak najstaranniéj. Najpierw zwiedziłem był szpital tymczasowy w domu wystawy na Praterze. Dziwne i przykre to zrobiło na nas wrażenie, gdyśmy widzieli po nad głowami rannych zawieszone lub przybite rozmaite przedmioty zbytkowne, utwierdzone tam przez kupców podczas wystawy wiedeńskiéj. Te lekkie zabudowania są bardzo dla rannych dogodne, póki będzie piękna pogoda. Są wysokie, obszerne i bardzo przyjemne. Jedynyby można zrobić zarzut, że duże okna za wiele wpuszczają światła i słońca. Łóżka wszystkie były porządne, we dwa rzędy ustawione. Dużo dam wiedeńskich dobrowolnie odwiedza rannych i widziałem, jak niektóre rozdawały cygara i małe datki pieniężne. Stan rannych po największéj części był zadawalniający, bo byli tylko postrzeleni w nogę albo w rękę. Jeden z rannych pokazywał nam z tryumfem karabin iglicowy, który wydarł Prusakowi, przekłuwszy go bagnetem, a z którym się przez całą podróż z Królowegogrodu pomimo ciężkich ran swoich nie rozstał. Był to węgierski żydek z rudemi włosami i popielatemi oczyma. Objaśniał on nas, jaki jest mechanizm téj broni, w któréj widziałem typ podobnéj strzelby „Bruch-loader“, wystawionéj i pokazywanéj przez jakiegoś Niemca, 16 lat temu, w domu lorda Ramlagle na Tulham. Ale wtenczas wszyscy fabrykanci broni i sportsmani uznawali, że to broń cięższa od naszéj „Brown-Bess“ i bardzo źle fabrykowana. Jeżeli źle fabrykowana tak odpowiada swemu celowi, czegożby się to można spodziewać po broni tego rodzaju, poprawionéj i wydoskonalonéj?

Było tu mniéj więcéj 200 rannych, po największéj części w pomyślnym stanie. Smutno tylko nam było, gdyśmy przechodzili koło jednego łóżka, na którém leżał major, któremu nogę amputowano, a miał w ogóle siedem ran od kul. Pomyśleliśmy sobie: ten już nigdy nie ujrzy swojéj strzechy rodzinnéj! Potém poszliśmy do pałacu w Augarten, który, jak mi mówiono, został odstąpiony przez cesarza dla rannych oficerów. Żałowałem, żeśmy przerwali rozmowę kilku oficerów, siedzących w cieniu drzew. Z grzecznością jednak nas przywitali. Widziałem, że mieli wszelką wygodę; pełno wygodnych dokoła kanap i foteli. Ztamtąd poszliśmy do szkoły realnéj, gdzie właśnie przygotowywano 100 łóżek na przyjęcie rannych. Jest to szpital, zaimprowizowany przez towarzystwo dobroczynnych pań. Hrabia Chotek, krewny hrabiego Chotek, tak dobrze znanego w Londynie, (bo był długo przy ambasadzie austryackiéj) jest głównym wykonawcą tego pięknego dzieła. Między rannymi przesuwały się piękne postacie wiedeńskich pań Jedne opatrywały rany, inne przyprawiały lekarstwa, lub były zajęte innemi dla chorych posługami. Wszystkie te panie jednakże robią wszystko pod ścisłą kontrolą hrabiego Chotek i jego pomocników. W tym szpitalu, jak i we wszystkich innych, wolno było żołnierzom palić cygara i fajki i najserdeczniéj dziękowali za tytuń, ofiarowany im. Miło nam było patrzeć, jak potępione u nas cygaro rozweselało tych biedaków wśród cierpienia i wspomniałem sobie, jak to u nas w Fort Pitt albo w Netley dozwolonoby naszemu żołnierzowi prędzéj umrzeć, aniżeli zapalić fajkę w sali szpitalnéj. W koszarach Gumpendorf, w Schwartenberg, w Gartenburg-Gesellshaft te same sceny się powtarzały i dosyć widzieliśmy, ażeby nas przekonać, że Austryacy — to lud dobry i chętny a przedewszystkiém Wiedeńczycy, czuli i dobroczynni. Obejść wszystkie szpitale byłoby zadaniem Herkulesa, bo prawie każdy dom w téj stolicy jest szpitalem. Wszakże i biedni i bogaci otwierają swoje drzwi dla rannych i pielęgnują ich podług swojego mienia. Jeżeli wojna tysiące pochłania ofiar, rozwija ona także nie jedno szlachetne uczucie, a jeżeli zabija, to i leczy nas, — leczy nas z samolubstwa i obojętności. Skoro tylko który żołnierz czuje się znowu na siłach, zaraz prosi, ażeby go odstawić do pułku. Śmialiśmy się serdecznie z żarliwości, z jaką jeden biedny żołnierz upierał się z kobietą, która go pielęgnowała. „Jest ciężko ranny, mówiła dobra kobieta. — „Nein, nein!“ zawołał gniewliwie. „Nicht schwer verwundet! leicht verwundet!“ A jednak kobieta miała słuszność. — Jak długo ci biedacy będą tu sobie leżeli spokojnie, Bóg jeden wie, bo Prusacy coraz bliżéj i jeżeli będzie im się nadal równie dobrze wiodło, staną w Wiedniu tak prędko, jak to przepowiadają ich wiedeńscy przyjaciele. Wszyscy wyżsi oficerowie pozasłużbowi otrzymali rozkaz opuszczenia Wiednia. Mówią, że księżna Marya Cambridge życzy sobie tu przyjechać, ażeby być blisko męża, lecz mamy nadzieję, że jéj to odradzą, bo nikt nie może zaręczyć, co się stać może za kilka dni, lub czy nie długo może drogi będą całkiem przerwane przez manewra wojenne.

Zanosi się na ogromną burzę. Ołomuniec już jest odcięty. Główna kwatera saska przechodziła przez linie armii Benedeka do Wiednia koło Lundenburga o godzinie 6. O godzinie 9 pojawili się Prusacy, właśnie kiedy pociągi z bagażami przechodziły i po żywéj utarczce odparli Austryaków ku stacyi i zabrali pociągi. Tak tu powiadają, ale ja temu nie wierzę. Wiedeń jest zagrożony od północy i zachodu i jeżeli Włochy dotrzymają słowa, to i od południa. Ale Wiedeń nie jest jeszcze wzięty! Prawda że Wagram i Essling stoją niedaleko, ale jest tam i Aspern. A ja jestem przekonany, że pozycya i siły Austryaków są teraz pod każdym względem mocniejsze i najlepsze rokują nadzieje, a przynajmniéj daleko lepsze, niżeli przed bitwą pod Królowymgrodem.

II. Wojna włoska.

Inszpruk, 18 lipca. Do Augsb. Allg. Ztg piszą: „Jestem dziś w stanie, bliższych udzielić szczegółów o potyczce pod Condino i przygotowaniach Garibaldczyków, które ją poprzedziły. Najnowsze doniesienia nietylko potwierdzają to, com wczoraj pisał t. j. że główne siły Garibaldego wtargnęły do Tyrolu, ale dają pewność, że Garibaldi wszystkie swoje wojska wprawił był w ruch, aby wielkie zaczepne wykonać natarcie. Dnia 11 lipca wieczorem i w ciągu dnia następnego, rosnące coraz hufce jego zajęły Lodrone, Darzo i Storo, poczém oszańcowały się nad gościńcem i mostem, wiodącym do Storo i w tym celu ścięli ogromne orzechowe drzewa i kasztany, w które okolica ta obfituje. Ostrożnie rekognoskując, posuwał Garibaldi swoje kolumny na głównéj dolinie i ośmielił się zająć Condino, główne w tym obwodzie miasteczko. Ochotnicy ci, dopuściwszy się za pierwszém wtargnięciem na tyrolską ziemię niejednego bezwstydu i zbezcześciwszy haniebnie (co jest zupełnie pewna) świętość domu Bożego w Darzo, jak niemniéj pohańbiwszy kilkakrotnie cnotę niewieścią, byli tu, jak się zdaje, w większéj trzymani karności, a syn Garibaldego Menotti, który dnia 13 bm. przybył do Darzo, płacił gotówką za wszystkie z Condino zarekwirowane liwerunki. Z resztą postępowali sobie w zajętych obwodach, jak w kraju włoskim, wywiesili z wieży kościelnéj w Storo trójkolorową włoską chorągiew i zapowiedzieli „pobór ochotników.“ Zastępy ich wzrastały od godziny do godziny, a ruch ich rozpościerał się na wszystkie boczne doliny. Dnia 14 bm. ustawiły się wszystkie oddziały w następującym szyku. Siła główna, składająca się z kilku pułków ochotników, zajęła pozycyą w głównéj dolinie od Condino do Storo, a mianowicie przy moście pod Storo i w jego okolicy, w sile 6000 żołnierza; na wschód obsadzili wzgórza naokoło naszéj warowni Ampola, a pod Hano na krańcu doliny Val Vestino (na wschód jeziora Idro na lombardzkiéj ziemi) rozłożyło się także 2000 żołnierzy. Równocześnie 4000 Garibaldczyków, pod dowództwem majora Guarnioni, emigranta weneckiego, posuwało się od Bagolino w półkole, w celu zajścia z tyłu naszéj pozycyi pod warownią Lardaro, przez góry w dolinę Daone, a stamtąd daléj ku dolinie Breguzzo. Nasi dowódzcy, uwiadomieni jak najdokładniéj i jak najpewniéj o pozycyach i ruchach nieprzyjaciela, nie zaniechali nastręczających się tu korzyści i nie czekając attaku Garibaldczyków, sami dnia 16 bm. rozpoczęli kroki zaczepne. Odparci z frontu ochotnicy, a z boku zagrożeni zwrotem majora hr. Grünne od doliny Ampola, szybko cofać się zaczęli, a na ich czele liczny bardzo sztab jeneralny, przy którym miał się znajdować Garibaldi, jadący w powozie, — wszystko to w popłochu uciekało ku pogranicznéj rzece Caffaro. My straciliśmy w zabitych i rannych tylko 25 ludzi, między nimi kapitan Mayern z pułku piechoty „W. Ks. Heski,“ który poległ, a trzech innych oficerów jest lekko rannych. Nieprzyjaciel stracił oprócz znacznéj liczby częścią poległych w boju, częścią zatopionych w rzece Chiese, wiele jeńców, których liczba, podług dotychczasowych urzędowych raportów, do wieczora tegoż dnia wynosiła 200 z czterema oficerami.“

PRUSY.

Berlin, 25 lipca Wiadomość o odrzuceniu przez króla pruskiego bawarskich propozycyi względem zawieszenia broni zrobiła tu w ogóle dobre wrażenie. Kilkakrotne zwycięztwa nad niedołężnym korpusem związkowym i armią bawarską nie potrafiły jeszcze złagodzić zawziętości Prusaków przeciw południowo-niemieckim państwom. Prusy pragną tych nieubłaganych, choć bezsilnych swych wrogów na zawsze upokorzyć i odjąć im na przyszłość wszelką ochotę do knowania spisków z Austryą przeciw sobie. Urzędowa Nordd. Allg. Ztg tak mówi o niepomyślnych zabiegach barona Pfordtena wyrobienia u króla pruskiego rozejmu dla armii związkowéj.

„Można to było przewidzieć. Mamy bowiem do czynienia nie z pojedyńczemi oddziałami wojsk, ile z polityką, która nietylko interesa narodowe, lecz i klęskę wojny dla dynastycznych widoków chce wyzyskać. Cała dążność tych gabinetów była zawsze ku temu celowi skierowaną, aby wywołać obcą interwencyą Posłowie ich namawiają usilnie mocarstwa europejskie do zwołania kongresu, w którym spodziewają się znaleść podporę dla swych partykularystycznych interesów. W téj nadziei zawiedli się oni jednakże bezwątpienia, bo coraz jaśniéj i widoczniéj okazuje się, że większe gabinety europejskie bardzo mało przywięzują wagi do dalszego utrzymania tych średnio państwowych egzystencyi. Zresztą Prusy silny powzięły zamiar niedozwolić na żadne wmięszanie się zagranicy do wewnętrznych spraw niemieckich i chcą gwarantować, iż kwestya niemiecka będzie rozwiązaną w porozumieniu z mającym się zwołać parlamentem. Wśród takich okoliczności i w obec szacunku, jaki Prusy mają zagranicą, nie potrzebują się lękać żadnéj interwencyi. Odrzucenie zawieszenia broni było przeto bardzo naturalne.“

W Szczecinie zachorowało 24 do 25 bm. 27 osób na cholerę. Z tych umarło 17.

— Dalszy wyciąg z wykazu strat armii pruskiéj. Z **I pułku pieszego gwardyjskiego**, w bitwie pod Chlumem dnia 3 lipca: szeregowiec Jędrzéj Smorowski ze Żnina, l. ranny; szeregowiec Wojciech Fryderyk Felske z Koronowa, l. ranny; szeregowiec Frańciszek Purczicky z Bolewic pow. prudnicki (Neustadt O. S.) l. ranny; szeregowiec Bałcer Grandek z Łonzinku pow. prudnicki, l. ranny; szeregowiec Frańciszek Żydkowiak ze Skorzewa pow. poznański l. ranny. W utarczce pod Rozbierzycami (Rosbieritz), dnia 3 lipca: szeregowiec Wawrzyn Blaszek z Siedlca pow. kościański, zabity; szeregowiec Fryderyk Wilhelm Ernest Linke z Guzdzina pow. babimostski, zabity; szeregowiec Karól Jakób Bohne z Pniew, c. ranny; szeregowiec Ferdynand Sośnica (Sosznitza) z Kutzschau pow. lubliniecki, l. ranny; szeregowiec Klemens Kozus z Ostrożnicy pow. kozielski (Koźle) zabity; szeregowiec Wilhelm Dziallos z Nieder-Frauenwaldau pow. trzebnicki (Trebnitz), zaginął; szeregowiec Karól Gustaw Rogalski z Koenigsfelde pow. Darkehmen, zaginął; szeregowiec Ludwik Zimmermann z Kowalewka pow. szubiński, zaginął; szeregowiec Jan Grabnicki z Wierzbowa pow. ełkski (Lyck) zaginął; szeregowiec Paweł Ratajczak z Granówka pow. kościański, zaginął; szeregowiec Jan Skudlark z Teklinowa pow. ostrzeszowski, zabity; szeregowiec Jan Matejka z Waldhäuser pow. wielko-strzelecki (Gross-Strehlitz), zabity; szeregowiec Karól Kirsch z Glinau (?) pow. bukowski, c ranny; szeregowiec Paweł Kmita z Striegau pow. opolski, c. ranny; trębacz Floryan Beruda z Głoczowic pow. prudnicki, zaginął; trębacz Adolf Kurz z Glinau (?) pow. bukowski, zaginął; szeregowiec Jan Nowak z Alt-Tschapel pow. kluczborski (Creuzburg), ranny; szeregowiec Benjamin Smolczek z Rudzinicza pow. gliwicki (Gleiwitz) zaginął; szeregowiec Piotr Dropola z Heltsch pow. w. strzelecki zaginął; szeregowiec Frańciszek Kozioł z Ellguth pow. w. strzelecki zaginął; szeregowiec Franciszek Morowicz z Reinsdorfu pow. kozielski, zaginął; szeregowiec Paweł Pocha z Eckersdorfu pow. namysłowski (Namslau), zaginął; szeregowie Jędrzéj Boajewski z Sierpocka (?) pow. szamotulski, zaginął; szeregowiec Ernest Jerzy Henryk Wald z Chrzypska pow. międzychodzki, c. ranny; szeregowiec Karól Juliusz Feld z Torunia, zaginął; szeregowiec Stanisław Lesiński z Pętkowa pow. średzki, zaginął; szeregowiec Michał Joralski z Batkowa pow. inowrocławski, zaginął; szeregowiec Hermann Fenske z Polskiego Łągu pow. świecki (Schwetz) zaginął. W bitwie pod Królowymgrodem dnia 3 lipca: szeregowiec Edward Brodowski z Gołąbia (Goldapp) zaginął; szeregowiec Walenty Kinowski z Orińska (?) pow. poznański, zaginął; szeregowiec Frańciszek Klimek z Lohmann pow. kozielski, zaginął; szeregowiec Wilhelm Ferdynand Thom z kolonii kanałowéj pow. bydgoski, zaginął; szeregowiec August Stefan Kantowsi z Kościerzyny, zaginął; szeregowiec Jędrzéj Fortuna z Tichau pow. pszczyński (Pless) zaginął; szeregowiec Józef Łuczak z Wirgenowa (?) pow. śremski, zabity; szeregowiec August Druszczyński z Zarośla pow. grudziąski, ranny; szeregowiec Otton Elgnowski z Lützen, l. ranny; Jan Hodnicki z Pick r pow. bytomski (Beuthen) zabity; podoficer Fryderyk Adolf Raedel z Torunia, c. ranny; szeregowiec Leunassy Danielowicz z Bydgoszczy pow. zgorzelicki (Görlitz), c. ranny; podoficer Fryderyk Otton Schneidereit z Instrucia (Insterburg) c. ranny; szeregowiec Antoni Haucza z Bogorzewa pow. krobski, l. ranny; szeregowiec Adam Czabejski z Gostynia, l. ranny. **Z II pieszego gwardyjskiego pułku**, w bitwie pod Chlumem dnia 3 lipca: szeregowiec Karol Ciasnocha z Rzeczyc pow. gliwicki, l. ranny; szeregowiec Teodor Wenskowski z Słoszewa powiat brodnicki (Strassburg) lekko ranny; szeregowiec Gustaw Froescher z Mechnacza powiat międzychodzki, zabity; szeregowiec August Schiller z Daleszynka pow. międzychodzki, l. ranny; szeregowiec Wawrzyn Białek z Dobrosiewa pow. szamotulski, l. ranny; szeregowiec Frańciszek Stanizek z Buchau p. raciborski, l. ranny; szeregowiec Jan Stach z Sempolna (Zempelburg), c. ranny; szeregowiec Ignacy Gryczok z Gross S himnitz pow. opolski, c. ranny; szeregowiec Jan Kubacz z Głogówka (Ober Glogau), l. ranny; szeregowiec Mikołaj Duszyński z Melina pow. wyrzyski, zabity; szeregowiec Leopold Hirschberg z Gniezna, zabity; podoficer Wilhelm Gajewski z Smolniczek pow. oleszczyński (Rosenberg), c. ranny; gefreiter Józef Jędrzéj Dziamdzia z Dębu pow. bytomski (Beuthen), c. ranny; szeregowiec Maciéj Kottiliński z Zacrk (?) pow. wrzesiński, c. ranny; szeregowiec Karol Geisler z Jerrentowitz pow. grudziądzki, c. ranny; szeregowiec Józef Morawetz z Beniszewa (Beneschau) pow. raciborski, l. ranny; szeregowiec Edward Gottfried Karnowski z Bawien pow. gerdawski (Gerdauen) l. ranny; szeregowiec Antoni Spirzewski z Poznania, l. ranny; szeregowiec Jan Karol Kubitza z Zottwitz pow. oławski (Ohlau) l. ranny; szeregowiec Wiktor Szczepański z Grichenen pow. Arnstein, l. ranny; szeregowiec Jakób Grzyb z Kupfermühle pow. międzychodzki c. ranny; szeregowiec Tomasz Kurek z Brzezinka pow. gliwicki, c. ranny; szeregowiec Frańciszek Wojcicowski z Zastrowa pow. szamotulski, c. ranny; podoficer Karol Korschanz ze Zbąszynia, c. ranny; sierżant Aureli Dobrogojski z Rawicza, c. ranny; podoficer Fryderyk Adolf Robert Hauer z Domchowa pow. ostrzeszowski, l. ranny; szeregowiec Antoni Wiśniewski z Powidza pow. gnieźnieński, c. ranny.

Z gwardyjskiego pułku grenadyerów cesarza Aleksandra Nr. 1. w utarczce pod Lipą dnia 3 lipca: szeregowiec Józef Wyrwalski z Lipolcitz pow. lubawski (Loebau), l. ranny; szeregowiec Karol Wittich z Nichelm pow. wschowski, c. ranny; szeregowiec Antoni Gruchot z Stradany pow opolski, l. ranny; szeregowiec Jędrzéj Stawaczek (Stavatschek) z Kollmannsdorf pow. pszczyński, c. ranny; szeregowiec Józef Fabiczak z Orchowa pow. mogilnicki, zabity; szeregowiec August Wiese z Kowanówka pow. obornicki, c. ranny; szeregowiec Marcin Mordeciński z Grauwies pow. odolanowski, zaginął. **Z gwardyjskiego pułku grenadyerów cesarza Frańciszka Nr. 2** w bitwie pod Królowymgrodem: gefreiter Jakób Glodowski z Sulenzeuzina pow. kartuski (Carthaus), l. rannna; podoficer Hugon Clausius ze Skwierzyny, zaginął; szeregowiec Jan Rzepka z Słupska pow. gliwicki, zaginął; szeregowiec Jan Dompa z Altstadt pow. prudnicki, zaginął; w utarczce pod Trutnowem (Trautenau) dnia 28 czerwca: szeregowiec Fryderyk Jabłowski z Döbern pow. Preusisch Holland c. ranny; Karol Kurczyk z Petersdorf pow. gliwicki, zaginął; w bitwie pod Chlumem, dnia 28 czerwca: szeregowiec Edmund Jan Wilhelm Erdner z Zamorza pow. szamotulski, l. ranny; szeregowiec Ignacy Kujawski z Piaseczna (Pehsken) pow. kwidzyński, l. ranny; szeregowiec Józef Sitek z Skrzyszowa pow. rybnicki, c. ranny.

Z gwardyjskiego pułku fizylierów, w bitwie pod Chlumem dnia 3 lipca: szeregowiec Wincenty Machowiak z Pawłowic pow. wschowski, zaginął.

AUSTRYA.

Wiedeń, 19 lipca. Piszą ztąd do Augsb. Allg. Ztg: „Najważniejszą dziś wiadomością jest to, że austryacka armia pod dowództwem Benedeka, zostawiwszy naturalnie odpowiednią w twierdzy załogę, jest w pochodzie ku Wiedniowi, i to, jak się zdaje, wzdłuż rzeki Waagi, ponieważ przez zajęcie Lundenburga komunikacya koleją została przerwana. Stąd to pewnie rozeszła się pogłoska, że Prusacy idą ku granicy węgierskiéj; zapewne niebieskie mundury Sasów, którzy mają ośm swoich batalionów przy armii, a których miano za Prusaków, dały powód do mylnéj pogłoski. Oby tylko Benedek na czas mógł stanąć, bo ma całe trzy korpusy armii! Lecz wyruszył on dopiero 15 lipca, a potrzebnje 10 dni marszu. Tymczasem Prusacy z tamtéj strony Dunaju coraz szerzéj rozciągają swoje linie. Codziennie zachodzą małe potyczki z różném powodzeniem, nie mogą one, ani téż nie mają być stanowczemi. Od wczoraj widoczna jest obawa, aby nie przeprawili się przez Dunaj powyżéj Wiednia: podwójna brygada Edelsheim, dwa pułki huzarów, jeden pułk ułanów i jeden pułk dragonów wraz z jednym batalionem strzelców i jedną bateryą, otrzymały rozkaz do pochodu ku Tuln. Wojska austryackie zbierają się w coraz większéj sile w Wiedniu i pod Wiedniem. Założono trzy obozy: na polu Szmelc, w Praterze i na polu Simmering. Dziś saska konnica i artylerya przyłączyła się do korpusu, obozującego już w Praterze: dziwne wrażenie robi napis na pociągach, mający świadczyć o stósunku do Rzeszy: „IX. korpus armii, 1 dywizya.“ A wszystkie te przemarsze odbywają się przez prawdziwe morze błota. Z wczorajszą burzą spadł rzęsisty deszcz, że i drogi Prateru zupełnie popsute i przeprawa jest tu całkiém niepodobna. Biwaki rozłożono między dwiema daleko się ciągnącemi kałużami. Żołnierze z końmi, niczém nie zasłonieni przed słotą, leżeli przemoczeni. A jednak wszędzie wesołość i swoboda. Królewicz saski jest tu także i w bezpośredniém pobliżu hotelu „pod koleją północną“ założył swoją główną kwaterę. Pomiędzy jenerałami nastąpią wielkie awanse. Jenerałmajor arcyksiążę Józef posunięty na stopień feldmarszałka i komendanta korpusu, jenerałmajor hr. Gondrecourt, dowodzący obecnie dawniejszym korpusem hr. Clam-Gallas, mianowany feldmarszałkiem. Samo się przez się rozumie, że ogromne straty w oficerach pociągną za sobą liczne awanse. Nie można w téj mierze bardzo przebierać. Przy pułku piechoty „Ludwik Wiktor“ mianowano np. dobosza batalionowego podporucznikiem. — Naprężone stósunki książęcego domu koburgskiego do linii tegoż domu, mieszkającéj w Austryi, zerwane zostały do reszty w skutek najnowszych wypadków. Mianowicie książę sasko-koburgski August przy każdéj sposobności z najżywszém oburzeniem wspomina, że jedna panująca księżniczka nie wstydzi się szpiegoskich Prusakom posług; bo opowiadają tu jako rzecz pewną, że schwytano książęcego pachołka, przy którym znaleziono szczegółowe doniesienia o sile bawarskiego wojska, pisane własną ręką księżnéj. — Zapisywania do wiedeńskiéj straży obywatelskiéj już się rozpoczęły; wczoraj w pierwszy dzień zapisu, już się było zgłosiło 3000, a na czele nazwisk zapisanych, czytamy nazwisko prezesa najwyższego sądu, dawniejszego ministra — Szmerlinga. — Adjutant Benedeka, major hr. Grünne, który ciężko ranny dostał się do niewoli pruskiéj, umarł z ran swoich; umarł również hr. Bissingen, pułkownik pułku piechoty „Steiningera,“ któremu tu amputowano nogę.“

ANGLIA.

Londyn, 23 lipca. Wczoraj w południe położono z okrętu Great Eastern na 1075 mil drogi $1207_{,47}$ mil liny telegraficznéj podmorskiéj. Prąd elektryczny był zupełnie zadowalniający.

Medyczny fakultet londyński stracił dnia 12 b. m. jednego z najznakomitszych swoich specyalistów, dra Teynbee. Znaleziono go we własnym jego gabinecie nieżywego w skutek wdychania chloroformu, z którym w ostatnich czasach bezustanie robił na sobie samym doświadczenie. Na krótko przedtém przyjmował jeszcze pacyenta, obok leżały notatki naukowe, tylko co rzucone na papier. Samobójstwa nie można przypuszczać.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 26 lipca

	z d. 25	z d. 25			
Powietrze: zmien.			**Kurs wal:** stale		
Żyto: chwiej.			prs. 4½% pożycz	95¼	96
lipiec-sierpień.....	43¾	44	pruska 5% pożycz.	101	100¾
na jesień.....	43½	43⅞	Obl. długu państw.	82	82¼
Okowita: ospale			Pozn. n. 4% list. zst.	88¼	88½
lipiec-sierpień.....	13⅔	$13\frac{10}{24}$	dto list. ren.	88½	88¼
na jesień.....	$14\frac{11}{12}$	14¼	austr. pożycz. nar.	51	51½
Oléj: lipiec.....	$11\frac{7}{12}$	$12\frac{7}{12}$	dto losy z r. 1860	60¼	60½
na jesień.....	$11\frac{5}{12}$	12	polsk. list zastaw.	61	62½
Owies: lipiec-sierp.	25⅛	$25\frac{1}{12}$	ros. poż. prem. 1864	81	79¼
Żyto na statkach.	382	—	dto 1866	78¼	80
Okowita na stat.	—	—	Rosyjskie banknoty	70½	71½
Wypowie. żyta.....	—	—	Amerykany.....	74¼	74½
Wypowie. okowity.	110000	10000			

Telegramy.

Berlin, 26 lipca. Bank pruski zniżył dyskonto i lombardową stopę procentową od pożyczek na towary na 6 pct. od pożyczek na papiery na 6½ pct.

Wiesbaden, 25 lipca. Agitacya za przyłączeniem księstwa nassawskiego do Prus przybrała wielkie rozmiary od czasu cofnięcia się armii związkowéj. Deputacya, złożona z pierwszych znakomitości przemysłowych, jedzie w tym celu do Berlina.

Lipsk, 25 lipca. Deutsche Allg. Ztg. podaje oświadczenie blisko stu saskich liberałów, w którém wypowiadają zamiar uorganizowania w całéj Saksonii wyborów do niemieckiego parlamentu; równocześnie oświadczają się podpisani na odezwie przeciwko projektowi reformy, podług którego Niemcy linią Menu mają być podzielone na dwie połowy.

Leer (w Hanowerze), 25 lipca. Dziś wysłano tu ztąd do Berlina adres, podpisany przez znakomite osoby, w którym o przyłączenie wschodniéj Fryzyi do Prus proszą. We wszystkich kołach ludności panuje usposobienie przyjazne Prusom. Jak w politycznym, tak i w ekonomicznym względzie wielkie sobie z przyłączenia do Prus rokują korzyści. Znakomita osoba Fryzyi wschodniéj poruszyła w ministerstwie pruskiém ważną kwestyą, odnoszącą się do podniesienia północno niemieckiego, a szczególnie fryzyjskiego handlu portowego przez ożywienie połowu śledzi. Obszerne w téj mierze sprawozdanie, wypracowane przez upoważnioną do tego osobę, zostało przedłożone w Berlinie.

Frankfurt n. M., 25 lipca. Wielki książę oldenburgski przybył tu wczoraj wieczorem, a dziś przed południem wyjechał do głównéj kwatery.

Z Moguncyi donoszą, że pod Hochheim zaszła mała utarczka forpocztowa, w któréj jeden pruski huzar został zabity, a dwóch żołnierzy z heskiéj piechoty zabrano do niewoli.

Monachium, 25 lipca. Obawiają się, aby Prusy przy nastąpić mających układach z południowemi Niemcami nie zażądały zwrotu wszystkich swych nakładów na budowę i utrzymanie dawnych twierdz Rzeszy poczynionych.

Frankfurt n. M., 25 lipca. Właśnie wydano tu następujące obwieszczenie: „Senat miasta Frankfurtu, reprezentacya obywatelska i zgromadzenie prawodawcze rozwięzuje się niniejszém; członkowie zaś dotychczasowego senatu zostali zobowiązani do dalszego na mocy urzędowéj przysięgi odbywania swoich czynności, ale tylko jako członkowie miejskiéj władzy administracyjnéj resp. magistratu, pod główném przewodnictwem administracyi pruskiéj; przyczém winni są posłuszeństwo wszystkim rozporządzeniom władz pruskich, a nie mają niczego podejmować i niczego dozwolić, coby z interesami pruskiéj administracyi nie było zgodne. Wszystkie miejskie władze i niżsi urzędnicy, mianowicie władza policyjna i wszyscy jéj urzędnicy, zostali w równy sposób zobowiązani.

„Administracya miasta Frankfurtu przechodzi od dnia dzisiejszego na mnie, podpisanego wojskowego naczelnika, a podpisany tu zarazem komisarz cywilny powołany jest do zarządu innych części kraju.

Frankfurt n. M., 24 lipca 1866.

Komendant v. Roeder, król. jenerałmajor; komisarz cywilny v. Diest, król. landrat."

Florencya, 24 lipca. Gazetta ufficiale donosi: Włochy oświadczyły gotowość przystania na ośmiodniowe zawieszenie broni pod warunkiem wzajemności, a w ciągu tych ośmiu dni przystają na dalsze rokowania o rozejm, którego warunki mogłyby przez rząd włoski być przyjęte za podstawę zaszczytnego pokoju. Z Ferrary donoszą, że rokowania o rozejm trwają daléj. Francya zrobiła podobno nowe propozycye.

Paryż, 26 lipca. Monitor wieczorny pisze, że Austrya nie bez bolesnego wahania się przystała na podstawy pokoju, które wystąpienie jéj ze Związku zawierają.

Florencya, 24 lipca. Medici bił się wczoraj w Val Sugana pod Borgo z Austryakami, silnie oszańcowanymi, i przypuścił szturm do Livier. Austryacy mieli znaczne straty i wiele im jeńców zabrano. Medici idzie na Trydent, który o 18 kilometrów jest oddalony.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 26 lipca. Wieczorem we wtorek przybył na dworzec tutejszy pociągiem nadzwyczajnym **batalion kompletowy** 45 pułku (8 wschodnio-pruskiego pułku piechoty) z Grudziądza, który po czterogodzinnym odpoczynku wczoraj rano o 2 godzinie udał się do Wrocławia. Tegoż samego dnia przybyło wrocławskim pociągiem wieczornym 47 rannych Austryaków, których uczęstowano na dworcu, a następnie umieszczono w wielkim lazarecie rezerwowym na dworcu.

— Na **dotkniętych pożarem i cholerą mieszkańców Żegrza** złożyli w redakcyi: Ch. 1 tal., Kazio Chrzanowski z skarbonki 10 sgr. Ogółem z dawniejszemi 17 tal. 20 sgr.

— Z przedstawienia **teatru krakowskiego** na dochód **Żegrza** dnia 26 lipca było dochodu 279 tal. 5 sgr., wydatku tj. konto 39 tal. 9 sgr., **czystego** więc **dochodu 239** tal. **26** sgr., które wręczyłem pani Motty i siostrze Irenie dla rozdania komu należy.

Nadmienić wypada, iż p. Keller swoją część i magistrat miasta tal. 6 należne za teatr — ustąpili na korzyść biednych.

Z. Berends.

— Ze **Wschowy** piszą pod dniem 23 lipca do Posener Ztg: Dotychczasowe więzienie jako też szopę do musztry urządzono na lazaret dla rannych żołnierzy, gdzie obecnie znajduje się ich blisko 200. Większa ich część są Austryacy, są jednakże i Włosi. Z ostatnich umarł minionego tygodnia jeden w skutek zapalenia mózgu, którego z wszelkiemi pochowano honorami. Kondukt żałobny poprzedzała muzyka miejska, za nią nieśli żołnierze pruscy umajoną kwieciem trumnę, za którą postępowała reszta Włochów, komisya lazaretowa i większa część Austryaków, którzy tak dalece już wyzdrowieli, iż wychodzić mogą, następnie oddział batalionu tutejszego i liczne zgromadzenie cywilnych. Dnia 21 bm. przeciągała po południu po nad miastem naszém burza, a piorun uderzył w dom mieszkalny młynarza Liebelta. Właściciel stracił prawie całe swe mienie, ponieważ nie było czasu do uratowania czegośkolwiek.

— **Z Wolsztyna** piszą pod dniem 22 bm. do téjże gazety: Przy najpomyślniejszéj pogodzie zbliżają się żniwa żytnie na większych nawet dominiach ku końcowi; sprzęt pod względem liczby kóp jest lepszy od przeszłorocznego, we względzie jednak ziarna gorszym jest, mianowicie na wyżéj położonych gruntach. Skutek to bardzo zimnéj wiosny. I grochom, których sprzęt na wielu miejscach w powiecie już się rozpoczął, zaszkodziły nie mało owe zimna. W ogóle dają oba gatunki zbóż plon średni. Natomiast obiecuje pszenica, jeżeli sprzętowi jéj posłuży pogoda, plon dobry. Pod względem sił roboczych nie urzeczywistniły się obawy, że ich zabraknie z powodu powołania tylu młodych ludzi pod broń. Z wielu stron donoszą, że żniwa odbywają się zwykłym trybem, jak lat poprzednich. Więźniów tutejszego więzienia powiatowego używają i roku bieżącego do robót żniwnych. Na ostatnim targu wystawiono już nowe żyto na sprzedaż, a szefel płacono 1 tal. 10 sgr. do 1 tal. 12 sgr. 6 fen.

— **Z Sierakowa** piszą pod dniem 23 lipca do Ostd. Ztg: Wczoraj wieczorem około godziny 10 wybuchł tu na gruncie bednarza Kłosowskiego pożar, który przy wietrze i będących w bliskości przedmiotach palnych, jak smoła, wiory itp. groził przyjąć większe rozmiary. Ze szczętem spaliła się stodoła, w któréj najdował się już jego sprzęt tegoroczny, a w któréj też wybuchł ogień, jako też kilka stajen i pracownia jego. Spaliło się także kilka sztuk bydła. Po dwóch godzinach udało się energicznemu ratunkowi zapobiedz dalszemu szerzeniu się ognia. Pożałowania godném jest przytém, że przybyłe z miasta sikawki, mianowicie prywatna jedna, nie były z razu do użycia, zaczém ogień miał czas do rozszerzenia się. Życzyćby przeto należało, aby władza, któréj powierzono dozór nad tutejszemi miejskiemi sikawkami, częściéj takowe — np. co miesiąc raz — rewidowała. Z uznaniem wspomnieć należy o szybkiém przybyciu sikawki z Maryanowa, jak i o czynności zatrudnionych przy niéj ludzi. Przyczyna ognia dotąd niewiadoma, prawdopodobnie jednak został podłożony. — Spalone budynki były zabezpieczone.

m **Śrem**, 25 lipca. W poniedziałek 23 bm. odszedł od nas do Poznania transport dziesięciu austryackich jeńców, którzy się dotąd z lekkich ran wyleczyli. W tutejszym lazarecie rezerwowym pozostaje jeszcze 56 rannych Austryaków.

Z 22,000 nadzwyczajnego podatku powiatowo komunalnego, wypisanego przez stany powiatowe na pokrycie drugiego liwerunku wojennego, zapłacenie koni do wojska przez powiat dostawionych i wsparcie żon i dzieci rezerwistów i landwerzystów do wojska powołanych, przypada na nasze miasto przeszło 3000 talarów. Rozdzielenie kwoty téj na opłacających podatek mieszkańców wykazało, że od talara podatków gruntowego, budynkowego, klasycznego lub dochodowego płacić się będzie 24 sgr.

Donosiliśmy przed trzema tygodniami, że w skutek rozszerzającéj się w naszém Księstwie cholery utworzyła się w tutejszém mieście komisya sanitarna pod przewodnictwem pp. dra Święcickiego i burmistrza Lehmanna, która zajęła się natychmiast obmyśleniem i energiczném przeprowadzeniem zaradczych środków przeciw nadciągającéj zarazie. Na wniosek dra Święcickiego postanowiono przeprowadzić środki, używane przeciwko zbytecznemu rozszerzaniu się cholery z wielką skutecznością w Londynie. Jak powszechnie wiadomo, na cholerę zapadają przedewszystkiém te osoby, które, niemając pieniędzy na kupienie sobie lekarstwa, miały poprzednio przez dłuższy lub krótszy czas dyaryą. Zaradzenie pokazującéj się dyaryi jako też utrzymywanie w czystości ulic, domów mieszkalnych i podwórzy zapobiega głównie rozpowszechnianiu się cholery. W tym celu podzielono całe nasze miasto na kilka okręgów i dla każdego okręgu wyznaczono po dwóch członków z utworzonéj komisyi sanitarnéj, których obowiązkiem jest domy mieszkalne w przydzielonych sobie okręgach codziennie obchodzić, o utrzymywaniu w czystości tychże i należących do nich podwórzy przekonywać i zarazem dowiadywać się, czy który mieszkaniec, mianowicie ze stanów uboższych nie ma dyaryi. Jeżeli się okaże, że w skutek nieczystości powietrze na podwórzach lub w domach jest niezdrowe i zaraźliwemi wyziewami napełnione, właściciel domu winien natychmiast powietrze w budynkach lub na podwórzu oczyścić siarczanem żelaza, octem drzewnym lub innym środkiem stósownym, który w razie niemożności kupienia sobie takowego dostaje od miasta bezpłatnie. Tak samo mieszkańcy mający rozwolnienie a nie będący w stanie kupić sobie lekarstwa za własne pieniądze, otrzymują takowe natychmiast bezpłatnie od miasta na uśmierzenie dyaryi. W aptece kosztem miasta przysposobione jest lekarstwo na dyaryą, po które cierpiący na rozwolnienie a nie będący w stanie go sobie kupić mogą przybyć w każdym czasie. Ubodzy ludzie widząc, że otrzymywane lekarstwo na rozwolnienie skutkuje, sami się w razie potrzeby do apteki po nie zgłaszają. Użycie tych zaradczych środków okazało się dotąd skutecznem; bo prócz wypadków choleryny, którym natychmiast w ten sposób zapobieżono, nikt dotąd w mieście naszém na cholerę nie zachorował. Z równą pomyślnością używają środków tych tutejsze wsie okoliczne i dla tego zaprowadzenie tego urządzenia po innych gminach usilnie polecamy.

Wiadomości literackie.

Świeżo wyszły tom 15 **Biblioteki nauk moralnych i politycznych**, wydawanéj w Berlinie przez **Karola Forstera**, zawiera przedmioty następujące: 1) Do czytelnika, przedmowa K. Forstera. — 2) Oświata powszechna przez Emila de Girardin. — 3) Potrzeba rozpowszechniania znajomości praw przez Piotra Tempels. — 4) Kurs ekonomii politycznéj w Montpellier przez Pawła Glaize. — 5) O kredycie ludowym przez E. Horna. — 6) Kredyt ludowy. Banki Szkockie. — 7) Banki forszusowe, przez A. Batbie. — Cena tego tomu: 1 tal. 10 sgr. — Cena dotychczasowego kompletu 15 tomów: 19 tal. — Subskrybować można w Berlinie, 24 Leipziger Strasse u Wydawcy, K. Forstera.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * **O zużyciu i dostawie skór surowych** wedle znakomitéj pracy p. Knapsa w miesięczniku Westmana umieszczonéj.

Europa przy 20 milionach koni i 80 milionach wołów, a zatém 100 milionach sztuk grubszych, obok 250 do 300 milionów mniejszego bydła, nie dostarcza swym mieszkańcom ani co do jakości ani co do ilości skóry potrzebnéj na obuwia i inne wyroby. Aby temu zadaniu zadosyć uczynić, musiano pociągnąć do tego kontyngensu obszerne amerykańskie, azyatyckie i afrykańskie lądy i aż do biegunów północnych zapuścić się. Źródła dostarczające tego produktu po za Europą są następujące:

Północna połowa amerykańskiego lądu obejmuje pomiędzy amerykańskiemi Kordylierami i ich odnogami Roky Montains na zachodzie i Alleganis ku wschodowi jedną szeroko rozciągającą się płaszczyznę. Część jéj na zachód i północny wschód Zjednoczonych Stanów pomiędzy Missisipi i Missuri zajmują bezleśne pastwiska, znane zresztą z licznych opisów kraju Czerwonych, (tak nazywają mieszkańców téj strefy od barwy ich skóry w brąz wpadającéj). Ten obszar kraju, obejmujący przeszło 30,000 mil kwadratowych, zamieszkany jest przez znany rodzaj wołu, zwany bawołem albo bizunem, albo wreszcie wołem amerykańskim (bos americanus). Skór tych przychodzi wprawdzie nie wiele do Europy z powodu wielkiego oddalenia tych pastwisk od portów morskich północnéj Ameryki, ale za to daleko więcéj z wielkich równin południowéj Ameryki. Północna jéj strona nad Orinokiem, zwana Llanos czyli równiny, jest mniejsza, za to południowa obejmuje stepy Pampas, leżące pomiędzy rzekami Parana i Uraguay, rozciągające się od 12 do 50 stopnia szerokości, od Boliwii aż do Patagonii. Liczne trzody pampasańskie pochodzą ze zdziczałych, przez Hiszpanów sprowadzonych ras koni i bydła; pod nazwiskiem więc południowo amerykańskiego bawołu nie należy rozumieć wołu amerykańskiego z pastwisk amerykańskich. Wartość tego bydła zdziczałego z Pampas, polegająca głównie na skórze, jest przedmiotem rozległego polowania i handlu, i stanowi pierwsze i główne źródło cięższego surowego materyału dla Europejskich garbarni. Głównem targowiskiem tego zasolonego lub zasuszonego surowcu jest Buenos-Ayres i Montevideo, obydwa miasta nad Rio de la Plata i Rio-Grande położone. Z pierwszego portu wyprowadzono w r. 1851 2,600,000 sztuk skór bawolich i 140,000 skór końskich, jako materyał na obuwie.

Równą ilość tego materyału dostarczają Indye wschodnie, w mniejszéj części z bawołów, a w większéj daleko ze skór małego gatunku wołów garbatych, Zebu zwanych, który tam należy do zwierząt domowych a w handlu znanym jest pod nazwiskiem Kipsa. (Przychodzi ich najwięcéj przez Kalkutę).

Daleko mniéj surowych skór dostarcza nowo-południowa Walia w Australii i afrykański przylądek Dobréj Nadziei.

Nakoniec Grönlandya i Nowa Funlandya dostarczają z wyższéj północy do 3 milionów skór z psów morskich.

Te zamorskie krainy dostarczające skór, wyłączywszy nawet północną Amerykę, tworzą powierzchnią 300,000 mil kwadratowych, to jest dwa razy większą od całéj Europy.

Przez Londyn i Antwerpią, dwa główne porty Europy, przechodzi ten handel skórami równie jak futer do warsztatów przemysłowych. Dowóz w tych dwóch miejscach może nam dać wyobrażenie o ważności tego interesu pod względem handlowym i przemysłowym.

Dowóz przez Londyn wynosił w roku	1851	1860
Z południowéj Ameryki		
Buenos - Ayres i Montevideo skór bydlęcych solonych	30,033	
„ „ „ suszonych	238,322	
Rio-Grande	69,322	
Innych portów	16,802	
	354,503	169,162
Końskich skór	2,473	3,188
Z Indyi zachodnich	59,051	97,650
Ze wschodnich Indyi kipsów	1,980,000	2,167,000
Calcutty bawołów	18,564	68,354
Singapore	28,064	
Manilla i Batawia	29,936	
Z Australii		
Nowéj południowéj Walii	81,681	272,100
Z Europy		
z Petersburga	2,050	
Szwecyi, Norwegii, Grönlandyi i Neuf. z psów morskich	264,073	148,251
Z Afryki		
Przylądku dobréj nadziei kipsów	8,010	46,462
Z innych prowincyi	37,659	38,481
Do Antwerpii wprowadzono w r. 1851		
z portów Amerykańskich	561,826	
„ Europejskich	109,094	
	609,207.	

Inne porty, jak Amsterdam, Hamburg, Hawr, Kolonia wprowadzają razem 2,355,000 sztuk, a zatém wszystkie wspomnione razem około 5,900,000 sztuk wartości od 23 do 24 milionów złr. (licząc największe skóry na 20 złr., końskie na 8 złr. Kipsy i psy morskie na 4 złr. w przecięciu). Do tego nie liczyliśmy skór krajowych (wielkich po 12 do 30 złr., cielęcych od 4 do 5, jagnięcych 15 dr. sarnich 36 złr.

Skóry zwierzęce różnią się bardzo co do wielkości i grubości (ciężkie dzikie skóry ważą 20 do 50 funt., kipsy od 5 do 13 funt., cielęce od 1, 5, do 3 funt. suche) niemniéj co do jakości. Według praw natury, dobroć skóry i gęstość jéj zmniejsza się w miarę, jak zwierzę w sposobie życia oddala się od natury mianowicie co do pożywienia. Ten przymiot nadaje skórom amerykańskim tak przeważającą wyższość nad skórami naszego bydła domowego.

Naturalna i nieodbita wszędzie potrzeba użycia skóry jako materyału do okrycia i obuwia, rozmaitość służących do tego materyałów i środków, były przyczyną, że rozmaite narody rozmaite właściwe sobie sposoby wyprawy skór wynajdowali i takowe od najdawniejszych czasów wykonywali. Znajdujemy tego ślady w najstarożytniejszych pismach i pomnikach, jako już czegoś znanego i samo ze siebie powstałego. Nawet u koczujących lub polujących plemion znajdujemy sztukę przysposobiania skór na użytek ludzki jako przemysł tam wzrosły. Kobiety amerykańskich Indjan umieją najsilniejsze bawole skóry wyprawiać, rozciągając je wierzchem na stronę mięsistą i smarując mużdżkiem. Azjatyckie Baszkiry uskuteczniają to samo wędzeniem tychże w dymie. Sposób wyprawy skór u różnych narodów odpowiada charakterowi, obyczajom i sposobowi życia, jakie te narody w zawiązkach swych prowadziły, tudzież środkom do wyprawy téj posiadanym. Tak wyprawa cięższych skór czyli garbarstwo za pomocą garbnika należy do klimatu ostrzejszego, właściwa też jest okolicom pokrytym dębowemi lasami, w które mianowicie stara Germania obfitowała. Kurdybany i safiany są płodami wschodniego garbarstwa, gdyż lekka wyprawa skór owczych i koźlich, chłodzących raczéj aniżeli grzejących, odpowiada ich łagodnemu klimatowi. Kurdybany (od Korduby nad Gwadalikwirą w Andaluzyi) pojawiają się w Europie od 11 stólecia pod tém nazwiskiem. Fabryka safianów jest czysto arabskiém garbarstwem podobnie jak fajans arabskiém garncarstwem: wprowadzenie go do Europy nie jest tak dawném, albowiem dopiero w r. 1730 wysłał Maurepas pewnego garncarza na Wschód i w r. 1749 założył pierwszą fabrykę w Alzacyi. Juchty są wyprawą właściwie rosyjską za pomocą garbnika i brzozowego dziegciu, lecz Rosyjanie nie są wyłącznie jéj wynalazcami, bo już według Pliniusza wyprawiali Gallowie skóry żywicą z brzeziny wygotowaną. Wyprawa skór za pomocą ałunu i łoju jest znowu węgierską, zkąd też skórę na ten sposób wyprawiać zowie się po francusku „hongroyer". Zamszowe wyrobnictwo pochodzi od wyrazu francuskiego „chamois" (koza), skóry zatém glansowane na rękawiczki są dziećmi francuskiéj ziemi, i całe wyrazownictwo po warsztatach niemieckich używane jest pochodzenia francuskiego jak gonfle, brochiren, dolliren.

(Dokończenie nastąpi.)

— * **Mąka.** Berlin, 25 lipca. Mąka pszenna nr 0 3 11/12—4⅛ tal., nr 0 i 1 3⅔—3⅚ tal., mąka rżana nr 1 3⅙—3½ tal., nr 0 i 1 2 11/12—3⅙ tal. pł. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 25 lipca. Mąka pszenna nr. 0—1 3 tal. do 3 tal. 20 sgr., rżana nr 0—1 3 tal. — sgr. do 3 tal. 2 sgr. 6 fen. za centn. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 26 lipca.

BAZAR. Hr. Kwilecki z Oporowa, Jaraczewski z Głuchowa, Jundziłł z Grodna.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Schubert z Liebenau, Hertzenfeld z Wrocławia.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Ks. Koszucki z Wronek, Weidemann z Wrocławia.

TILSNERA HOTEL GARNI. Schulz z żoną z Szamotuł, Sündermann z Berlina.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 26 lipca.

Pozn. nowe listy zast. 4% 88½ płc. Pozn. lis. rent. 88½ płc. Pozn. 5% obligac. powiat. — pł. Bankn. polsk. 71¼ pł. Zachodnio-pruskie 4% nowe listy zast. — tal. pł.

Żyto: na lipiec 39 żąd., 38½ pł., lip.-sierp. 39 żąd., 38½ płac., sierp.-wrzes. 39 żąd., 38½ płac., wrzes.-paźd. 39¼ żąd. ¼ płac., na jesień 39½ żąd. i płac., paźd.-list. 39½ żąd., 3[illegible] tal. płac.

Okowita: (z beczką) na lip. 13⅓ żąd. i płc., sierp. 13⅓ żąd. i pł., wrzes. 13½ pł., paźd. 13 7/12 żąd., ½ płac., list. 13 5/12 żąd. i pł., grud. 13⅓ tal. pł.

Giełda berlińska, 25 lipca.

Początkowe usposobienie na giełdzie dzisiejszéj było słabe, osłabiło się następnie jeszcze bardziéj a kursa wielu papierów spekulacyjnych obniżyły się. Przyczyną tego były znów rozszerzone wieści polityczne, które tém swobodniejsze miały do działania pole, że brakowało wiadomości urzędowych.

Walory pruskie: Dobrow. pożyc. państwa (4½%) 95½ pł. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 101 pł. Obl. pstwa (3½) 82¼ pł. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 120 płc.

List. zast.: Zach.-prus. (3½%) 78 płac., dto (4%) 85 płac. dto (4½%) 93 pł., Pozn. nowe (4%) 88½ pł., **Listy rent.:** Pozn. (4%) 88¾ żąd. Prusk. (4%) 89¾ płc.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 48½ pł., Poż. narod. (5%) 51½ płac., Losy z roku 1854 (4%) 55 płc., Losy kred. z r. 1858 58½ płc., Losy z r. 1860 (5%) 61 płc., Losy z r. 1864 (5%) 34½ pł., Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 57½ płc., — Ros. poż. prem. z roku 1864 (5%) 81 płac., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 64 płac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 88¾ płc., dto cząstki po 500 złp. (4%) 86 pł., Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 62½ żąd. — Włoska pożycz (5%) 55 płac. — Amer. poż. (6%) 75¼ płac. — **Akcye kol. żel.:** Kol. min. 152 pł., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 75¾ pł., Austr.-franc. 97¼ płac., Wars.-wied. (5%) 60 płac. — **Banki itd.:** Austr. créd. mob. (5%) 56½ pł., Pozn. prow. (4%) 98 płac., Szląs. stow. bank. (4%) 110 żąd., — Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 100½ płc. Hansem. (4½%) 90 płc., Henckel (4½%) — płac., Obl. hip. szl. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd., Meining. (4½%) — żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. prus. 113½ płc., ldr. 111 płac., suwereny 6. 22 płac., nap. 5. 11¼ płac., półimper. 5. 14½ żąd., doll. 1. 11½ płac., Zagr. bankn. — płac., Austr. banknoty 79¾ płac., Ros. banknoty 71½ pł. — **Dyskonto bankowe** 7.

Ziemiopłody, okowita itd.:

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 44—68 tal. płac., pstra polska 70½ tal., 2000 funt. na lip. i lip.-sierp. 60½, wrzes.-paźd. 61 tal. pł. Żyto: 2000 funt. w miejscu 80—81 funt. 44½—45¾, na lipiec 44¾—45 płac. i żąd., lip.-sierp. 42½—44⅛ płc., sier.-wrzes. 43½—44 pł i żąd., wrzes.-paź. 43⅜—⅛, paźd.-list. 43¼—44, list.-grud. 43½—44 pł, 44⅝ tal. żąd. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 31—40 tal. płc. Owies: 1200 funt. w miejscu 25—29 tal. płc., szląski 26½—27¾, piękny saski 27¾, polski 27, pomorski 27½—¾, piękny pomorski 28¾ tal. z kolei, na lipiec 26⅛, lip.-sierp. 25¾, sierp.-wrzes. 25, wrzes.-paźd. 24¾, paźd.-list. 24 tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotowania 54—60 tal. na paszę 43—50 tal. płac. Rzep: 1800 funt. 70—82 tal. płac. Rzepik zimowy: 66—78 tal. pł. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 12 tal. żąd., na lip. 11⅔ płac., lip.-sierp. 11 7/12 płc., sierp.wrzes. 11 7/12 żąd., wrzes.-paźd. 11 13/24—1/12, paź.-list. 11⅔, list-grud. 11¾ tal. pł. Oléj lniany: 100 fnt. w miejscu bez beczki 13 tal. płc. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 14⅓ tal. płc., z beczką na lip., lip.-sier. i sier.-wrzes. 13¾—11/12 pła. i żąd., wrzes.-paźd. 14 7/24—⅙, paźd.-list. 14⅙ tal. pł.

Giełda wrocławska, 25 lipca.

Zyto: 2000 fnt. na lip. 39½, lip.-sier. 39 pł., sier.-wrzes. 39 żąd. i płc., wrze.-paźd. 39—¼ żąd. i płac., paźd.-list. i list.-grud. 38¾ tal. płac. Pszenica: na lip. 54½ tal. żąd. Jęczmień: na lip. 38½ tal. żąd. Owies: na lip. 43 tal. żąd. Rzep: na lip. 81 tal. żąd. Oléj rzepiowy: wypow. 100 cent. w miejscu bez beczki 11 5/12 tal. żąd, na lip. 11¼ żąd., lip.-sierp., sier.-wrze. i wrzes.-paźd. 10 11/12 pł., paź.-list. i list.-grud. 11 tal. żąd. Okowita: bez obrotu, w miejscu 13⅔ płc., 13⅚ tal. żąd., na lip., lip.-sier. i sier.-wrzes. 13½ żąd., wrze.-paź. 13½ pł. i żąd., paź.-list. 13¼ tal. żąd.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	posled. sgr.	
Pszenica biała	72—75	68	60—64	za szefel
żółta	72—74	68	60—64	
Żyto	50—51	49	47—48	
Jęczmień	43—44	41	39—40	
Owies	31—32	30	28—29	
Groch	62—65	57	52—54	
Rzep	180	168	154 sgr.	za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy	174	164	154 „	

Okowita kartoflana: 100 kwart po 80% Trall. 13¾ tal. pł.

Giełda szczecińska, 25 lipca.

Pszenica: 85 fnt. żółta 60—68 tal., piękna biała polska 69 tal., porosła 45—58 tal. płac., 83—85 funt. żółta na lip.-sier. 67½ płc. i żąd., wrzes.-paźd. 67½ tal. płc. Żyto: ceny dobrze trzymają się, 2000 funt. w miejscu 42—43 tal. pł., na lip.-sierp. 42¼ żąd., 42 płc., sierp.-wrzes. 42½ płc. i żąd., wrzes.-paźd. 43¼—⅝, na wiosnę 43 tal. pł. Jęczmień: w miejscu 70 funt. pomorski 38—39, szląski 41—43 tal. płac. Owies: w miejscu 50 funt. 26—27 tal. pł. Rzepik zimowy: w miejscu 71—73¾ tal. pł., sierp.-wrzes. 74½ tal. żąd. i pł., na wrzes.-paźd. 77 tal. płac. Oléj rzepiowy: w miejscu bez beczki 12 tal. żąd., na sierp.-wrzes i wrzes.-paź. 11⅔ żąd., 11 7/12 tal. płc. Okowita: w miejscu bez beczki 14⅔ tal. pł., na lip.-sier. i sier.-wrzes. 14 płac., wrzes.-paźd. 14⅙ tal. żąd.

Na dzisiejszym targu: pszenica 60—66, żyto 40—46, jęczmień 34—40, owies 26—29, groch 48—55 tal., rzepik 66—74, siano 12½—17½ sgr., słoma 9—13 tal. pł.

Giełda warszawska, 24 lipca.

Listy zastaw. 100 rubl. 86⅓ pł. — Oblig. skarb. (rs. 100) 84 żąd. — Akcye kolei żel. warsz.-wied. — płac. — Akcye kolei żel. warsz.-bydg. — płac.— Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) 108 pł. — Listy likw. (4%) 64 pł, 64½ żąd.

Obwieszczenie.

W dniu 1 pm. nastąpi ogólne przekwaterowanie wojska, w mieście pozostającego.

Kto swój inkwaterunek sam wynająć zamyśla, donieść o tém winien poprzednio władzy serwisowéj, ponieważ żołnierze obowiązani nie są przyjmować w innym w bilecie nie umieszczonym domu kwatery.

Poznań, 25 lipca 1866. (3535)

Magistrat.

Następujące nowości otrzymała i poleca księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu przy Placu Wilhelmowski nr. 8:

Kwiet Fr. Bolemir, popularna nauka wychowania 20 sgr.
Kraszewski I. J., wieczory Drezdeńskie 1 tal. 15 sgr.
Kraszewski I. J., kartki z podróży 1858—64 r. 3 tal. 10 sgr.
Ludzie i ludziska, życie i wegetowanie 15 sgr.
Fringsa rozmowy łatwe w języku polsko-franc.-niem., 12 sgr.
Wspomnienia kapitana wojsk polskich z r. 1863, 15 sgr.
Mierzeński, Na błędnych drogach (Powieść) 20 sgr.
Kaczkowski Zygmunt, Rewolucyjne sądy i wyroki, 25 sgr.
Krzywicki, Krótka gramatyka czeska 11 sgr. 6 fen.
Kochanowski Jan, Psałterz Dawidow, 12 sgr.
Bolesławita, żyd 3 tomy 4 tal. 15 sgr.
Odczyty popularne z nauk przyrodniczych i ekonomii społecznéj dla przemysłowców wykładane we Lwowie. Rocznik I, z 43 drzeworytami. 28. sgr.
Pieśni Proroków, przekład Adama Pajgerta, wierszem. 15 sgr.
Goethe, Powinowactwa z wyboru romans z niemieckiego 2 tomy 1 tal. 5 sgr.
Jul. Simon. Rzecz o szkole z francuzkiego 1 tal.

Rodziców, opiekunów i krewnych młodzieży, odwiedzającéj tutajsze król. gimnazyum Maryi Magdaleny, zawiadamia się niniejszém, że wakacye tegoroczne przedłużają się o tydzień dla panującéj jeszcze choroby. (3537)

Poznań, 25 lipca 1866.

Enger, dyrektor.

Do wynajęcia od 1 października rb. przy ul. Wrocławskiéj No. 34 i 35: **pańskie pomieszkanie; kram; średnie mieszkanie i mieszkalny sklep**. Wiadom. udzieli właściciel **Wierzbowski.** [3476]

W miejsce odpowiedzi na liczne zgłoszenia się urzędników do **Karska** zawiadamiam, że ta posada **już** zajętą została. (3536)

Otworzenie konkursu.

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu.

Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 24 lipca 1866 roku przed południ. o godz. 11.

Nad majątkiem kupca **Leona Kremskiego** w Poznaniu zamieszkałego otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 5 kwietnia rb.

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został kupiec Henryk Grunwald w Poznaniu zamieszkały. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie

na dzień 6 sierpnia rb. przed południem o godzinie 11,

przed komisarzem, radzcą sądu powiatowego **Gaeblerem** w lokalu sądowym No. 13 wyznaczonym oświadczenia i propozycye swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniędzach, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub schowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nic jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dnia 10 sierp. 1866 r. łącznie Sądowi lub zarządzcy masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw tam dotąd do masy konkursowéj oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensye jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytości swoje, bądź że takowe już są wyskarzone lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa do dnia 14 sierpnia rb. łącznie u nas piśmiennie lub do protokułu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnionym zameldowanych, również stósownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządowych [3509]

dnia 28 sierpnia rb. przed południem o godzinie 11

przed komisarzem, radzcą sądu powiatowego **Gaeblerem** w lokalu sądowym No. 13 stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onéjże i ich anexów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy obrońców prawa Dokhorna i Mehringa i radzcę sprawiedliwości Gierscha jako rzeczników. (3538)

Wzywam **pana**, który mi przed przeszło 3 latami dał do sporządzenia **buławę**, przeszło sto lat starą, aby ją odebrał odemnie, w przeciwnym bowiem razie rozporządzę nią w inny sposób. [3502]

A. Hoffmann, puszkarz.

Nauczyciel prywatny znajdzie od 1 października posadę na wsi przy chłopcu dziewięcioletnim, który za dwa lata ma być oddany do kwarty gimnazyalnéj. Adres: **Nakło poste restante. K. M. K.** [3522]

Poszukuję od 1 paźdz. rb. do mego handlu wina i korzeni zdatnego **subjekta**.

[3445] **M. Zapałowski.**

Rządzca leśny

lat 36 mający, katolik, obecnie w obowiązkach, obeznany z kulturą lasów i wszystkiemi interesami leśnemi, praktycznie wykształcony, wolny od wojskowości, szuka od 1 października rb. lub od Nowego Roku odpowiedniego stałego miejsca. Łaskawe oferty: **Xiąż** poste rest. **B. P. L. 12.** [3542]

Mam tanio na sprzedaż partyą **starych cegieł.** [3503] **A. Hoffmann**, puszkarz.

Wina czerw. z Bordeaux
Burgundski Chambertin,
Szampana prawdziwego francuskiego najlepsze gatunki poleca
Antoni Pfitzner,
[3541] przy Starym Rynku.

Znaczną nadsyłkę prawdziwego pieprzu Cayenne i prawdziwego starego francuskiego Koniaku odebrał i poleca

A. Cichowicz.

[3539]

Obwieszczenia

wszelkiego rodzaju

we wszystkie **niemieckie, francuskie, angielskie, rosyjskie, duńskie, hollenderskie, szwedzkie** i t. d. gazety umieszczają się bezzwłocznie za **ceny oryginalne,** bez obliczenia porto lub innych wydatków a przy większych ilościach daje się stósowny rabat za pośrednictwem

biura anonsowego

Eugeniego Forta w Lipsku.

☞ Najnowszy katalog gazet z taryfą inserat udzielam na żądanie **gratis** i **franco.**

Tych **akcyonaryuszów Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie,** którzy u mnie akcye swoje zapłacili a nie odebrali premium tegoż Towarzystwa: **„Zosia w papilotach"** upraszam uprzejmie, aby się do mnie w przeciągu dwóch tygodni zgłosić zechcieli po obraz, lub, jeżeli takowy mi nie zostanie nadesłany, po zwrot pieniędzy. [3532]

Karmin p. Pleszewem, 22 lipca 1866.

Stanisław Sczaniecki.

Nasienie rzepy ścierniskowéj

funt po 15 sgr. poleca [3456]

A. Niessing w Lesznie.

Stary Cognac francuski,
Absynth szwajcarski,
Kujawską essencyą poleca
A. Pfitzner,
[3510] przy Starym Rynku.

Choleryczne pasy

poleca w największym wyborze

M. Zadek mł.,

[3534] **Nowa ul. Nr. 4.**

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.